GAZETA USTROŃSKA

Nr 14 (1063) **5 kwietnia 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Zdrowej i radosnej Wielkiejnocy
wszystkim Ustroniakom i Gościom naszego miasta
życzą

burmistrz Ireneusz Szarzec,
przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina
i radni Ustronia

Na zdjęciu Victoria Jonszta, Jagoda Skrzyp i Piotr Skrzyp. Fot. W. Suchta

Alleluja! – zmartwychwstaniemy!

Smutni wracali do Emaus. On umarł, już trzeci dzień jak spoczywa w grobie – wszystko przepadło, wszystko skończone... a myśmy się spodziewali.

Wtedy ktoś trzeci przyłączył się do nich, spytał o powód smutku, a potem cierpliwie poucza, pociesza, wyjaśnia i podtrzymuje... Że tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał, aby był wydany poganom, aby umarł na krzyżu, aby zmartwychwstał i tak wszedł do chwały. Przyłączył się do nich, stał się ich towarzyszem, a oni Go nie poznali... serce im pałało, gdy mówił, gdy umacniał, a nie wiedzieli dlaczego. Dobrze im było z Nim, tak dobrze, że przymuszali do pozostania z sobą i wtedy dopiero Go poznali po łamaniu chleba... Radosną wszędzie niosą wieść: Chrystus zmartwychwstał! Widzieliśmy Pana!

Alleluja! – zmartwychwstaniemy! Zmartwychwstaniemy do życia, zmartwychwstaniemy do życia wiecznego. Chrystus mocą swą wyszedł z grobu, Chrystus zmartwychwstał... pamiętaj – z martwych wstał! – przez Niego i w Nim i my powstaniemy z martwych bo Jego zmartwychwstanie jest radosną nadzieją naszego zmartwychwstania.

Zmartwychwstaniemy – Alleluja! „Jeśli duch Tego który wzbudził z martwych Jezusa przebywa w nas – wtedy Ten który z martwych wzbudził Jezusa ożywi i nasze śmiertelne ciała duchem swym w nas przebywającym". Radujmy się przeto i weselmy, bo Dniem Zmartwychwstania Bóg pociesza nas w utrapieniach.

Alleluja! – zmartwychwstaniemy! Nie jesteśmy już przeto najbardziej nieszczęśliwi ze wszystkich stworzeń. Nasze wielkie dążności, nasze pragnienie szczęścia nie zostanie daremne... życie nie skończy się cierpieniem, płacz wszelki i smutek ustanie, weźmie górę sprawiedliwość, otrzymamy zapłatę wierności i nagrodę czystego sumienia...

Alleluja! – zmartwychwstaniemy! Jeśli tylko duch Chrystusa, jeśli tylko duch Jego miłości, na której całe prawo zawisło – na co dzień będzie nas ożywiał.

Zmartwychwstaniemy do życia wiecznego zmartwychwstaniemy do szczęścia, zmartwychwstaniemy – Alleluja.

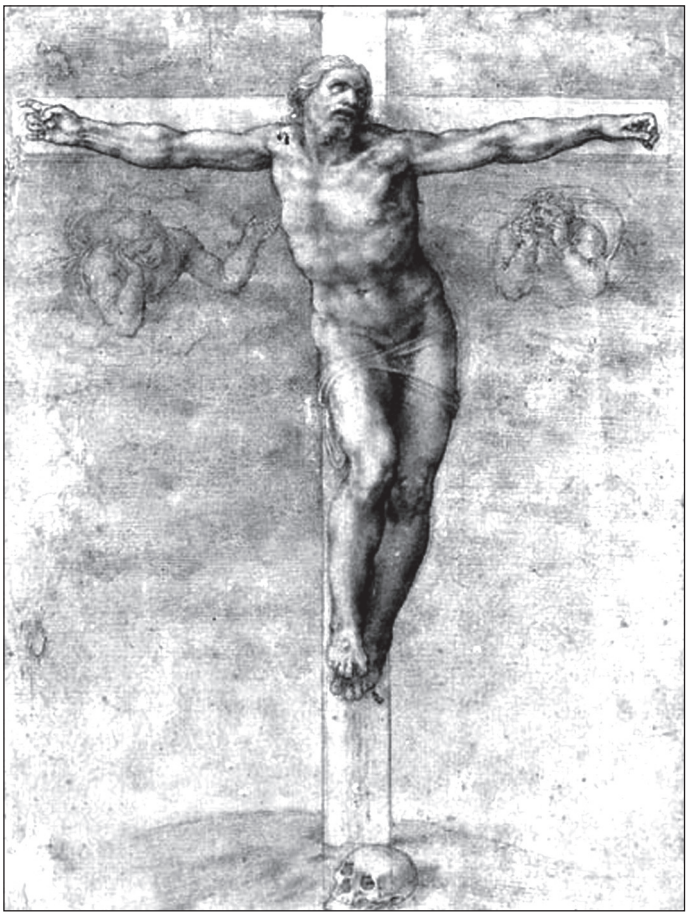

Krokusy, przebiśniegi to kwiaty wiosny, które po zimie są pierwszymi oznakami życia w ośnieżonych jeszcze górach. Pod wpływem słońca przebijają one warstwę śniegu i otwierają swe przepiękne kielichy ku słońcu.

Chrystus Pan – przez swą ofiarę miłości – życie uczynił jedną wielką wiosną. Wprawdzie mróz zła tamuje jeszcze rozwój życia Bożego, zawsze jednak można – dzięki łasce płynącej z Krzyża i Zmartwychwstania Jezusa – przebić się przez zło ku „słońcu" miłości Bożej.

„Jam jest drogą, prawdą i życiem" – powiedział Jezus. Nie szukaj przeto innych dróg poza wskazaniami Chrystusa Pana. Nie szukaj innej prawdy, poza wspaniałą prawdą życiowych słów Chrystusa. Nie szukaj innego życia, poza życiem, którego tak hojnie udziela nam Chrystus. Jeśli tak będziesz postępował, On, Pasterz dusz naszych, stanie się twoją osłoną i mocą.

Jakże piękna jest modlitwa oparta na psalmie 22: „Gdy Pasterzem moim jesteś Panie mój, kogóż się będę bał ? – Dajesz mi co dzień łaski swe i krzepisz duszę mą. Choćbym w cieniu śmierci chodzić miał, Twa łaska zawsze obroni mnie".

Wszystkich Czytelników „Gazety Ustrońskiej' serdecznie pozdrawiam.

Ks. Antoni Sapota
Proboszcz Parafii Katolickiej

Wielkanoc - to wielka radość

Wielkanoc - to wielka radość, iż Chrystus, który umarł za nasze grzechy na krzyżu Golgoty, złożony do grobu, po trzech dniach zmartwychwstał i żyje na wieki. Po Wielkanocy ukazywał się zmartwychwstały Pan Jezus przez 40 dni swoim uczniom. Byli rozproszeni jak owce nie mające pasterza. Nie od razu uwierzyli. Nie od razu smutek ustąpił miejsca radości. Jeszcze walczyła wiara z niewiarą. Patrzyli wprawdzie na Jego oblicze, słyszeli Jego głos, dotykali Jego rąk, ale potem zniknął im sprzed oczu i znowu wątpliwości zakradły się do ich serca. Pan Jezus chciał ich skupić wokół siebie, przekonać ich, że musiał tyle cierpieć, aby przejść do chwały wiecznej. Chciał umocnić ich wiarę, przygotować ich do tego wielkiego posłannictwa, do którego zostali powołani. A do tego potrzebne było tylko jedno: miłość, bezwzględne oddanie się Jezusowi.

Zmartwychwstały Jezus chce żebyśmy i my trwali przy nim, a On obdarzy nas nadzieją żywą - „Ja żyję i wy żyć będziecie!" Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa pragnie nas odrodzić, przemienić realia naszego życia, zamienić zwątpienie na żywą nadzieję. Każdy z nas wie, ile znaczy w naszym życiu nadzieja. Wiemy także, jak ważna jest ona dla chorego człowieka. Kiedy człowiek traci nadzieję, to tak jakby tracił życie i pozwolił zatriumfować śmierci. Ważna jest nadzieja w naszym życiu, ale gdyby była to tylko nadzieja oparta na ludziach, czy na tym świecie, to tragiczne byłoby nasze odejście zniego. Nasz Ojciec niebiański daje nam coś największego i najcenniejszego. On daje nam żywą nadzieję, której nikt i nic nie może nas jej pozbawić. Nadzieja chrześcijańska ściśle powiązana jest z wiarą w Jezusa Chrystusa - to całkowite poleganie na Nim, to ufność względem Jego obietnic. Ta nadzieja przewyższa wszystkie inne nadzieje związane z tym życiem, bo wybiega poza naszą doczesność. Ona jest oczekiwaniem dziedzictwa w niebie.

Takiej nadziei życzę wszystkim Czytelnikom Gazety Ustrońskiej. To nadzieja pozwala nam iść dalej i przezwyciężać wszelki przeciwności losu. Ważne jest to, abyśmy w każdym dniu, w różnych chwilach i sytuacjach naszego życia, w czasie zniechęcenia, problemów, trosk mogli trzymać się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnice.

„Tego miłujcie, chociaż go nie widzieliście, wierzcie w Niego, choć Go teraz nie widzicie i weselcie się radością niewysłowioną i chwalebną. Osiągając cel wiary, zbawienie dusz". **Ks. Piotr Wowry**
Proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej

KRONIKA MIEJSKA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILTÓW:

Stanisław Adamczyk	lat 80	ul. Fabryczna
Helena Cieślar zd. Krzyżanek	lat 91	ul. Obrzeżna
Józef Cieślar	lat 80	ul. Pasieczna
Jan Chrapek	lat 80	ul. Zabytkowa
Helena Dytko zd. Cieślar	lat 85	ul. Wiśniowa
Rudolf Gajdacz	lat 80	ul. Katowicka
Paweł Gogółka	lat 92	ul. Manhatan
Paweł Karczmarczyk	lat 92	ul. Słoneczna
Helena Korol zd. Tomiczek	lat 85	ul. Osiedlowa
Anna Kret zd. Kret	lat 85	ul. Konopnickiej
Józef Macura	lat 85	ul. Stalmacha
Zuzanna Polok zd. Szlaur	lat 85	ul. Cieszyńska
Zofia Skórka zd. Wiśniewska	lat 94	ul. Konopnickiej
Anna Szarzec zd. Śliwka	lat 96	ul. Wspólna
Józef Szymaniak	lat 80	ul. Parkowa
Karol Śliwka	lat 80	ul. Chabrów

* * *

INTROLIGATORSTWO ARTYSTYCZNE

12 kwietnia w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" gościć będzie Władysław Owczarzy, redaktor „Głosu Ludu" i „Zwrotu", który opowie o introligatorstwie artystycznym na Śląsku Cieszyńskim. Spotkanie odbędzie się w czwartek, 12 kwietnia o godz. 17.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Karol Jacek	lat 75	os. Manhatan
Czesław Gibiec	lat 95	ul. Katowicka

Wyrazy współczucia
Rodzinie
po stracie syna

Maksymiliana Białonia

składają
pracownicy Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Ustroniu Nierodzimiu

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

26 III 2012 r.
Prowadzono kontrole porządkowe w centrum miasta. Wydano dwa nakazy zaprowadzenia porządku na posesji przy ul. Mickiewicza i przy ul. Grażyńskiego.
27 III 2012 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarano osobę, która zgłosiła się do komendy Straży Miejskiej w związku z zakłócaniem porządku w stanie nietrzeźwym 23 marca na ul. Parkowej.
27 III 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano na placu zabaw na jednym z osiedli mieszkaniowych, gdzie mężczyzna pił alkohol. Ukarano go mandatem w wys. 100 zł.
28 III 2012 r.
Strażnicy zostali wezwani przez mieszkankę Ustronia, która została pogryziona przez psa. Wskazała funkcjonariuszom posesję, z której wybiegł pies. Właścicielkę czworonoga ukarano mandatem w wys. 200 zł. Sprawdzono też aktualne szczepienia psa i zobowiązano właścicielkę do poddania psa obserwacji weterynaryjnej.
29 III 2012 r.
Mandatem wys. 100 zł ukarano kierowcę, który zaparkował w poprzek chodnika przy ul. Sanatoryjnej, uniemożliwiając przejście.
30 III 2012 r.
W trakcie kontroli centrum miasta nakazano zaprowadzenie porządku na jednej z posesji przy ul. 9 Listopada. **(mn)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

26 III 2012 r.
O godz. 17 personel marketu Tesco zatrzymał 33-letniego mieszkańca Ustronia, który dokonał kradzieży 2 butelek wódki.

ZEBRANIE MIESZKAŃCÓW OSIEDLA USTROŃ DOLNY

20 kwietnia (piątek) o godz. 17.00 w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" przy ul. Daszyńskiego 28 odbędzie się Ogólne Zebranie Mieszkańców Osiedla Ustroń Dolny, na którym przeprowadzony zostanie wybór Przewodniczącego Zarządu i Zarządu Osiedla Ustroń Dolny.

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarstwo
mea travel
LATO 2012 już w sprzedaży!!!
rabaty do 50%, rabaty dla dzieci
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

to i owo z okolicy

Na początku kwietnia w cieszyńskim ratuszu podpisana została umowa dotycząca organizacji etapu Tour de Pologne z metą w Cieszynie. W spotkaniu wziął udział Czesław Lang. Największy polski wyścig kolarski zawita nad Olzę na początku lipca, a Cieszyn po raz czwarty będzie miastem etapowym.

* * *

Ponad 250 członków liczy Uniwersytet Trzeciego Wieku działający w Cieszynie. Należą do niego nie tylko seniorzy, ale też studenci, którzy uczestniczą w interesujących ich wykładach. Za Olzą działa Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny, który ma podobny profil. Istnieje przy PZKO.

* * *

Lasek Miejski w Cieszynie powoli przestaje przypominać plac budowy. Dobiega końca realizacja ścieżek rowerowych, nowego pola kempingowego, stawu kajakowego, parkingu i kładki sportowej, która połączy polski i czeski brzeg Olzy. Otwarcie kompleksu rekreacyjnego wybudowanego za unijne fundusze nastąpi w czerwcu.

Blisko 130-osobowa załoga PKS-u Cieszyn dostała wypowiedzenia pracy. Spółka jest w likwidacji zarządzonej przez Ministerstwo Skarbu państwa. Ubywa kursów, a majątek (m.in. dworzec autobusowy) pójdzie pod młotek.

* * *

Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa w Cieszynie ogłosiło kolejny konkurs służący upiększeniu nadolziańskiego grodu. Komisja konkursowa wiosną i jesienią oceni ogrody, a właściciele najładniejszych oaz zieleni zostaną nagrodzeni.

* * *

Jedną z atrakcji Wisły jest turystyczny Szlak Habsburgów. Trasa liczy blisko 20 kilometrów (w jedną stronę) i prowadzi sprzed pałacyku myśliwskiego (obecnie siedziba PTTK) na Zadni Groń (zameczek, kaplica, wylęgarnia pstrągów) i Baranią Górę (leśniczówka i kapliczka). Szlak można przejść etapami, a mapę otrzymać w wiślańskim PTTK.

* * *

Pod szczytem Trzech Kopców na wysokości 1000 m n.p.m. znajduje się największa jaskinia w Beskidach. Jej korytarze mają długość ponad 260 metrów. Temperatura w głębi jaskini wynosi około 6,5 st. C. **(nik)**

A. Krzywoń. Fot. M. Niemiec

UKOCHANA ŁACINA

Rozmowa z poliglotą Alfredem Krzywoniem

Zaczyna pan dzień międzynarodowo, od słuchania wiadomości z różnych krajów.
Lubię mieć kontakt z żywym językiem i pozwala mi na to telewizja satelitarna. Na dzień dobry słucham wiadomości po hiszpańsku, francusku, angielsku. Znam na pamięć numery kanałów, a zaczynam zawsze od Madrytu, bo język hiszpański jest mi najbliższy. Potem Paryż, Londyn i Waszyngton. Ilość dostępnych programów jest imponująca. Ja mam ich ponad 1000. Słuchanie mowy odgrywa ogromną rolę w nauce języka. Osłuchujemy się z nim bez udziału naszej woli. Kiedy zna się podstawy języka, po pewnym czasie zaczyna się coraz lepiej rozumieć przekazywaną treść. Trzeba mieć tylko trochę cierpliwości.
Historia pana życia jest niezwykła. Urodził się pan w małej wsi na Śląsku Cieszyńskim, a dzięki znajomości języków zwiedził pan świat.
Chcę powiedzieć, że dużo zdarzyło się w moim życiu przez przypadek, ale też dzięki życzliwości wielu ludzi. Urodziłem się w Iskrzyczynie, tam jest mój dom rodzinny. Mieszkałem z rodzicami i młodszymi braćmi do matury. Moi rodzice byli rolnikami, matka z domu Malec, pochodziła z Cisownicy, ojciec z Końskich na Zaolziu. Jego matka wywodziła się z rodziny Buzków, tych Buzków. Początki mojej edukacji nie rokowały dobrze. Ukończyłem tylko jedną klasę polskiej szkoły podstawowej, bo wybuchła II wojna światowa. Musiałem chodzić do szkoły niemieckiej, byłem oderwany od języka polskiego i polskiej literatury. Nawet na przerwach trzeba było rozmawiać po niemiecku. Kiedyś mój brat zwrócił się do kolegi po polsku. Usłyszała to dyżurująca nauczycielka i doniosła kierownikowi. Wstawiłem się za bratem i obydwóch wyrzucono nas ze szkoły. Rodzice chcieli nas przenieść gdzie indziej, ale powiedziałem, że nie będę chodzić do niemieckiej szkoły. Gdy wojna się kończyła, a front zatrzymał się na linii Skoczowa, obserwowaliśmy okrucieństwa okupacji. Przez blisko dwa miesiące patrzyliśmy jak giną żołnierze, jak cierpi ludność cywilna. Jeszcze teraz, gdy oglądam w telewizji relacje z krajów objętych wojną, przypominają mi się tamte straszne chwile.
Jak udało się panu nadrobić braki?
Po wojnie kontynuowałem naukę w szkole podstawowej, choć było bardzo ciężko. Jednak moją ambicją było dostanie się do gimnazjum. Dużo się uczyłem i w 1948 roku wstąpiłem do Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego. Nie było łatwo.

(cd. na str. 5)

Z Tobą, O Panie, przez życie iść
Zawsze najbliżej przy Tobie być.
Z Tobą w radości, z Tobą w cierpieniu,
Przez całe życie być w Twoim cieniu.
Ty dla mnie, Zbawco, wybrałeś krzyż,
By mnie pociągnąć do siebie wzwyż,
Dać mi zbawienie i wieczne życie
W Twoim szczęśliwym, wspaniałym świecie.
Z grobu powstałeś na trzeci dzień,
By śmierć przemienić w nietrwały sen.
Ty mnie obudzisz, życie przywrócisz,
Bym mógł do Ciebie znowu powrócić.

Henryk Czembor

Radosnych i Zdrowych Świąt Wielkanocnych życzy

med-lab od 1985 r.

SUCHANEK

LABORATORIUM ANALITYCZNE

USTROŃ, ul. Stawowa 2a, tel.: **33 854 35 66**
czynne: **PN-PT 7.00-18.00, SOB. 8.00-12.00**
USTROŃ, ul. Mickiewicza 1, czynne: **PN-PT 7.00-9.00**

DBAMY O TWOJE ZDROWIE

BY ZNAĆ BOGA

Chrześcijańska Fundacja Życie i Misja z Ustronia zorganizowała w sobotę 31 marca dziesiątą, jubileuszową konferencję dla młodych ludzi Pokolenie 24. Wydarzenie miało miejsce w Hotelu Gołębiewski w Wiśle i zatytułowane zostało „Stworzeni, by znać Boga". Wykłady poprowadzili: Paweł Wieja z Ustronia oraz gość specjalny Dwayne Roberts z Kansas City (USA). Na konferencję przyjechało 600 młodych ludzi z całej Polski oraz liczna grupa naszych sąsiadów z Czech. Paweł Wieja zachęcał, że warto włożyć wysiłek, by osobiście poznawać, jaki jest Pan Bóg („A to jest życie wieczne, by poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś" – Ew. Jana 17:8). Dwayne Roberts inspirował, byśmy wyruszyli w podróż, jaką jest odkrywanie miłości, którą ukochał każdego człowieka Jezus Chrystus. Nie możemy nic dodać do tej miłości, ani na nią zapracować. Możemy ją natomiast z wdzięcznością przyjąć. Z okazji jubileuszu Daniel Kaniewski z Katowic przygotował klip filmowy o dziewięciu poprzednich konferencji Pokolenie 24, które miały miejsce w latach 2007-2011. Nagrody na konferencję ufundowali m.in.: Wydawnictwo Koinonia z Ustronia, księgarnia Szaron z Ustronia oraz Kajetan Kajetanowicz, mistrz Polski w rajdach samochodowych. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z Konferencji w galerii na stronie internetowej: www.pokolenie24.misja.org.pl oraz na facebooku (Pokolenie 24). Kolejna Konferencja planowana jest na 29 września 2012 roku. **(EK)**

UKOCHANA ŁACINA

(cd. ze str. 4)

Dlaczego tak panu zależało na wykształceniu?
Nie mogłem się pogodzić z tym, że moi rodzice tak ciężko pracowali na roli. Niemcy i Rosjanie zabrali nam wszystko. Wcześniej mieliśmy 20 sztuk bydła, a w końcu wojny, dzięki życzliwemu żołnierzowi, udało się ukryć jedną krowę. Żyliśmy w bardzo, bardzo ciężkich warunkach, w biedzie, mówiąc wprost. Pomagałem rodzicom jak tylko mogłem, ale przede wszystkim postanowiłem, że będę się kształcić, by w przyszłości im ulżyć. Miałem szczęście, że mój ojciec był oczytany i świetnie umiał matematykę. Dużo mi pomagał. Ja się odwdzięczałem pracą i do nauki siadałem dopiero o godzinie 9 wieczorem przy lampie naftowej.
I w tym gimnazjum zetknął się pan po raz pierwszy z językiem obcym, choć martwym.
Tam zaczęła się moja fascynacja łaciną. Była na bardzo wysokim poziomie dzięki profesorowi Ramszy. Początkowo język ten wydawał mi się bardzo trudny, zwłaszcza że głównie analizowaliśmy teksty źródłowe pod względem gramatycznym. Zawziąłem się i postanowiłem tę łacinę zgłębić. Siedziałem w soboty, męczyłem się, ale w końcu opanowałem ją do tego stopnia, że w klasie 9 i 10 byłem najlepszy w klasie. Pewnego razu w 10 klasie, profesor Ramsza zachorował i przez sekretarkę polecił mi poprowadzić lekcję. To był przełomowy moment w moim życiu, który zadecydował o przyszłych wyborach. Zamierzałem studiować filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Egzamin zdałem, ale niestety zaczęto ograniczać pewne kierunki i również wstrzymano nabór na filologię klasyczną. Miałem do wyboru germanistykę lub slawistykę. Tak znalazłem się na filologii słowiańskiej. Moim celem była praca i pomoc rodzicom. Żeby zostać nauczycielem, a nie przesiadywać nad słownikami, zdecydowałem się na specjalizację z języka rosyjskiego.
Studiował pan mimo trudnej sytuacji finansowej.
Rodzice dawali mi ostatni grosz na pociąg do Krakowa. Byłem bardzo biednym studentem. Przez cztery lata chodziłem w jednej marynarce, płaszcz miałem pożyczony od brata. Byłem tylko na jednym balu wydziałowym, kiedy zaprosiła mnie koleżanka, bo jej narzeczony musiał wyjechać. Pożyczyła dla mnie garnitur, a koledzy mnie w tym stroju nie poznali. Mieszkając w Krakowie musiałem sam na siebie zarabiać. W ramach spółdzielni studenckiej myłem okna, pracowałem jako ochroniarz na dancingach, ale też udzielałem lekcji łaciny. Nie musiałem chodzić na zajęcia, bo profesor pozwolił mi zdać dwa semestry na jednym egzaminie. Zaliczyłem go na bardzo dobry.
Jak wtedy wyglądała nauka języka?
Zupełnie inaczej niż teraz. Nie mieliśmy żadnych pomocy naukowych. Uczyliśmy się na tekstach, trzeba było bardzo dużo czytać. Wymagania były duże – gramatyka opisowa języka, gramatyka historyczna, historia języka. Przedmioty, które potem nie były już potrzebne, ale trzeba je było zdać. Muszę powiedzieć, że zazdroszczę młodzieży, która dzisiaj uczy się języków. Pomoce ma na wyciągnięcie ręki, w domu. Może korzystać z dobrodziejstw telewizji satelitarnej i internetu, nie mówiąc już o bezpośrednim kontakcie z obcokrajowcami. W mowie poznawaliśmy język tylko dzięki wykładowcom.
Znał pan doskonale łacinę, studiował pan języki słowiańskie, skąd zainteresowanie kolejnymi?
Dzięki mojemu bardzo dobremu koledze, późniejszemu długoletniemu kierownikowi instytutu anglistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. Polańskiemu, miałem możliwość uczęszczania na lektorat języka hiszpańskiego na romanistyce. Bardzo pilnie chodziłem na te zajęcia przez dwa lata i miałem je odnotowane w indeksie. To miało duży wpływ na moje późniejsze losy.
Dlaczego tak panu zależało na tym języku?
Bo tęskniłem za łaciną, a języki romańskie właśnie się z niej wywodzą. Później kolega Polański odnalazł we Wrocławiu profesora, który miał bardzo bogatą bibliotekę hiszpańskojęzyczną. Wtedy nie było książek w tym języku, jedynie hiszpańskie tłumaczenia literatury rosyjskiej. Odkupywaliśmy te książki i mam je do dzisiaj.

(cd. na str. 6)

UKOCHANA ŁACINA

(cd. ze str. 5)

Znalazł pan wymarzoną pracę po studiach?
Najpierw trzeba było zdać egzamin, a nie było to łatwe. Na 32 studentów mojego roku zdało tylko 16. Pracy nie musiałem szukać, bo były nakazy pracy. Nie miałem też wielkich wymagań. Chodziło mi o to, żeby wreszcie zacząć zarabiać, pomóc rodzicom i oddać mojemu bratu płaszcz. Stałem w długiej kolejce po przydział, gdy podszedł do mnie elegancko ubrany mężczyzna, zaprosił do kawiarenki i przedstawił się jako pracownik ministerstwa finansów. Nie dość, że poczęstował mnie kanapkami i kawą, to jeszcze zaproponował pracę. Do wyboru: w Nowym Sączu, Kaliszu albo Legnicy. Wybrałem liceum ekonomiczne na Ziemiach Zachodnich. Do dzisiaj nie wiem, dlaczego ten człowiek do mnie podszedł.
To było dość daleko od domu.
Rzeczywiście, z tego powodu nie bardzo się to podobało mojemu ojcu, zwłaszcza, że dojazd w tamte rejony był dość skomplikowany. Jednak rodzice byli ze mnie dumni, cieszyli się, że zdobyłem wykształcenie i pracę. Pierwszą pensję w wysokości 913 złotych w całości wysłałem do domu. Pracę wspominam bardzo dobrze. Mieszkałem na osiedlu dla inteligencji, a wielu moich sąsiadów przyjechało ze Wschodu, m.in. z Lwowa. To byli ludzie bardzo doświadczeni przez los, którzy stracili wszystko. Być może dlatego atmosfera była dość swobodna, życie towarzyskie kwitło. W szkole uczyłem języka polskiego, rosyjskiego i niemieckiego.
Niemieckiego? W wieku dwudziestu kilku lat znał pan już rosyjski, łacinę, hiszpański i jeszcze niemiecki?
Uprzedzałem dyrektora, że nie mam uprawnień do nauczania języka niemieckiego, miałem jedynie lektorat podczas studiów. Stwierdził, że jak jestem z Cieszyńskiego, to na pewno znam ten język. Mówiłem po niemiecku, bo podczas wojny szykanowano nas za mówienie po polsku. Nigdy nie przywiązywałem wagi do niemieckiego, traktowałem go po macoszemu.
Ale postanowił pan studiować germanistykę.
To kolejny szczęśliwy przypadek. Jak już mówiłem uczyłem w liceum ekonomicznym, ale też w szkole oficerskiej i w liceum ogólnokształcącym dla dorosłych. W tej ostatniej szkole poznałem nauczyciela niemieckiego. Studiował eksternistycznie germanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Namawiał mnie, żebym też poszedł na studia. Niestety nie było pierwszego roku, bo przyjmowali studentów co dwa lata. Postanowiłem spróbować od drugiego roku. Po rozmowie i nieoficjalnym egzaminie zostałem przyjęty. Znowu byłem studentem.
Musiał pan pogodzić pracę w trzech szkołach z nauką.
Nawet chwilami w czterech, bo uczyłem jeszcze kleryków w seminarium. Przyjąłem tę pracę, bo mogłem zajmować się moją ukochaną łaciną i więcej nam płacili niż w szkołach państwowych. Dodatkowo po każdym semestrze zapraszano wykładowców na wspaniały obiad. Jednak trzeba było to utrzymywać w tajemnicy. W tamtych czasach nie pozwolono by mi pracować w takim miejscu. Nauczyciele tacy jak ja wchodzili po kryjomu, przez ogród i zawsze pojedynczo. A wracając do germanistyki. Studia nie były łatwe, bo musiałem bardzo dużo czytać, nadrobić zaległości z gramatyki, historii języka. Skończyłem je pracą dyplomową na temat wyrazów obcych w twórczości Goethego. Pisanie sprawiło mi dużo satysfakcji, bo chodziło o używanie łaciny przez niemieckiego poetę.
Jednak tęsknił pan za domem.
Po czterech latach pracy dowiedziałem się, że mój ojciec poważnie zachorował na serce. To z powodu ciężkiej pracy na roli, wojny, ówczesnej sytuacji w rolnictwie, wysokich podatków. Mama zasugerowała, że dobrze by było, gdybym się przeniósł bliżej domu. Miałem wielki szacunek do rodziców, słuchałem ich, a mieli życzenie, żebym ożenił się z cieszynianką. Dziewcząt w Legnicy nie brakowało, ale miałem na uwadze słowa rodziców, że jak się tam ożenię, to już nie wrócę w rodzinne strony. W czasie wakacji pojechałem z bratem do Ustronia na uroczystości religijne i potem na zabawę. Tam poznałem moją przyszłą żonę, Danutę pochodzącą z zasłużonej ustrońskiej rodziny Lipowczanów.

(cd. na str. 7)

Zdaniem Burmistrza

O Świętach Wielkanocnych mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia to tradycje i zwyczaje mocno zakorzenione w życiu codziennym Każdy z nas przygotowuje się do spędzenia tego czasu, by był on odświętny i radosny a z racji miejsca w kalendarzu Świąt Wielkanocnych, jest też okres różnych czynności wykonywanych na wiosnę.

Kończy się zima i z jednaj strony przyroda budzi się do życia, z drugiej zaczynamy porządkować swe domostwa. Tradycyjnie w tym czasie odbywa się mycie okien, porządkowanie obejścia budynków, przycinanie drzewek, grabienie, każdy stara się pomóc przyrodzie, by szybciej ożyła, by jak najszybciej zapanowała wiosna.

Ze swej młodości pamiętam, że zawsze przed Świętami Wielkanocnymi odbywały się kompleksowe sprzątania. Wynosiło się z domów i czyściło różne sprzęty, trzepało chodniki i dywany, okna w domu pootwierane na przestrzał i następowało generalne mycie, odkurzanie wszystkiego co zaległo przez zimę. Z każdej szpary wymiatano kurze, zza mebli. Oczywiście do wymytych okien wieszało się świeże firany, świeże zasłony, zmieniało się kapy na tapczanach, obrusy. Cały dom nabierał odświętnego, wiosennego charakteru. Zawsze były kwiaty i bazie, a my jako małe dzieci chodziliśmy ich szukać nad Wisłą, nad Błądnicą, w zagajnikach. Przynosiliśmy je do domu jako element budzącej się przyrody.

Dla dzieci największą atrakcją był śmigus-dyngus. Pierwsze próby przeprowadzano już tydzień przed Świętami. Dziś jest wiele łatwiej, gdyż wkoło mamy pełno akcesoriów mogących służyć do przenoszenia wody i polewania. Kiedyś podczas sprzątania cieszyliśmy się, gdy pojawiała się szansa, że skończy się jakiś płyn do mycia w pojemniku czy butelce świetnie nadającej się do polewania. Najlepsze były te z „dzióbkami", gdyż po przycięciu miały daleki zasięg. Wykorzystywano stare strzykawki jednorazowe, bardzo poręczne do przenoszenia z wodą, łatwe do ukrycia, więc też łatwo oblewanego było zaskoczyć. Byli też zwolennicy bardziej drastycznych form polewania i używali do tego ciężkiego sprzętu jak wiadra, duże garnki czy nawet wanienki.

Dawniej był też zwyczaj wyplatania karwaczy. Były to bicze z młodych gałązek wierzby, zaplatało się je w kwadratową plecionkę. Karwacze służyły młodzieńcom do okładania panien, co mało wymiar symboliczny. Zwyczaj ten pamiętam jednak bardziej z opowieści starszych osób.

Święta Wielkanocne to także tradycyjne wypieki, takie jak baranki, murzyny – ciasto półfrancuskie z białą kiełbasą, były pisanki, na stole wielkanocnym pojawiała się szynka. To wszystko tworzyło niepowtarzalny klimat. Kiedyś wszystko trzeba było wręcz zdobywać, dziś dostępność i różnorodność jest większa, więc bardziej liczy się pomysłowość, wiele tradycyjnych przysmaków jest do nabycia w sklepach. Jednak zawsze bliższe sercu jest to, co człowiek sam sobie przygotuje. Zresztą atmosfera Świąt mobilizuje do tego, by pewne rzeczy robić wspólnie, rodzinnie, a potem wspólnie Wielkanoc obchodzić.

Święta Wielkanocne kojarzą się z kolorem żółtym, czyli wszystkie kwiatki i rośliny w tym kolorze pojawiają się na świątecznych stołach, ale od paru lat są także na miejskich skwerach i w parkach. Miasto w ten sposób stara się nawiązać do tradycji, przybrać świąteczną szatę, także na rynku, gdzie od paru lat kwitną żółte kwiatki.

Notował: **(ws)**

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY

Muzeum Ustrońskie zaprasza na kiermasz uroczego, bardzo starannie wykonanego rękodzieła o tematyce wielkanocnej. Oferuje szeroki wybór: jajek, zajączków, baranków, kurek (między innymi słynne latopierze ustrońskie), serwetek, koszyczków, stroików wielkanocnych. Wszystko wykonane jest przez ustrońskie artystki w najróżniejszych technikach. Niskie ceny.

WIOSENNE „GRZYBOBRANIE”

Towarzystwo Miłośników Ustronia, Miasto Ustroń oraz Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego zapraszają na spektakl pt. „Grzybobranie” według opowiadania Marka Nowakowskiego „Kiedy ranne wstają zorze”. Wystąpią – Marek Mokrowiecki i Karol Suszka – aktorzy, reżyserzy, dyrektorzy prestiżowych teatrów – w Płocku i w Czeskim Cieszynie. Ustrońska prapremiera sztuki miała miejsce w drugiej połowie lat 70. XX w. w Domu Kultury „Kuźnik”.

Spektakl odbędzie się w środę 25 kwietnia 2012 r. o godz. 17.00 w Muzeum Ustrońskim przy ul. Hutniczej 3. Wstęp wolny.

Kuba - plaża Santa Maria, 40 km od Hawany.

UKOCHANA ŁACINA

(cd. ze str. 6)

22 marca obchodzilibyśmy 50. rocznicę ślubu. Niestety żona zmarła w lutym zeszłego roku. Bardzo mi jej brakuje.

Wrócił pan w Cieszyńskie dla żony.

Mogę powiedzieć, że to jej zawdzięczam moją karierę zawodową. Dzięki niej trafiłem do Bielska-Białej, gdzie uczyłem w różnych szkołach średnich, a w trzecim roku zaproponowano mi pracę w bielskiej filii Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Do dziś nie wiem, komu to zawdzięczam. Uczyłem niemieckiego dyrektorów, kierowników z zakładów pracy z Cieszyna, Ustronia, Bielska. Pewnego dnia na hospitalizację przyjechała z Gliwic szefowa germanistów. Było to dla mnie bardzo stresujące, bo nie byłem pewien, jak zostanie oceniona moja praca, ale po drugiej hospitalizacji, dostałem propozycję pracy w Gliwicach. Nie chciałem robić przykrości żonie, że znowu wyjeżdżam, ale po konsultacji z nią przyjąłem posadę lektora.

I tam rozwinął pan skrzydła.

Początkowo uczyłem niemieckiego i rosyjskiego, ale jak dowiedzieli się, że znam hiszpański, zostałem opiekunem studentów z Kuby. Wtedy uczelnia nawiązywała współpracę z Hawaną, były wymiany, przyjeżdżali do nas studenci i doktoranci. Moje umiejętności się przydały, ale korzyści były obopólne. Znając hiszpański z lektoratu i literatury, mogłem go szlifować w rozmowach z Kubańczykami. Wykształceni u nas inżynierowie założyli później wyższą szkołę techniczną w Hawanie.

I dzięki językowi hiszpańskiemu zaczął pan podróżować.

Zaczęło się od rocznego stypendium w Hawanie w 1971 roku. To było wielkie wydarzenie dla całej uczelni. Nie chciałem opuszczać domu na 12 miesięcy, więc podzieliłem sobie stypendium na trzy części i na szczęście ministerstwo wyraziło na to zgodę. Gdy pierwszy raz leciałem na Kubę, musiałem załatwić mnóstwo formalności i zdać egzamin z języka. Wtedy nie podróżowało się tak jak dziś. Nie przetarty był szlak lotniczy do Hawany, więc leciałem samolotem dyplomatycznym z kurierami. Musiałem najpierw kilka dni spędzić w Paryżu, potem w Madrycie. Byłem niezmiernie dumny i szczęśliwy widząc te słynne miasta, ale pieniądze, które miałem na podróż były tak małe, że chcąc coś zobaczyć, prawie nie jadłem. W Paryżu musiałem sam sobie zorganizować dach nad głową, a nie mogłem się z nikim porozumieć, bo Francuzi nie chcieli rozmawiać ani po niemiecku, ani po hiszpańsku. Angielski znałem wtedy bardzo słabo, ale pewnie też by się nie przydał. Tylko jedna starsza pani, pamiętająca niemiecki jeszcze z czasów wojny, pomogła mi znaleźć hotel. Z kolei w Madrycie przydzielono mi opiekuna – młodą dziewczynę. Nie miałem wizy pozwalającej na wyjście na miasto. Zanosiło się na to, że spędzę trzy dni na lotnisku. Dzięki niej udało się załatwić od policji dokument, który pozwolił mi zobaczyć stolicę Hiszpanii.

(cd. na str. 8)

A. Krzywoń z żoną Danutą.

UKOCHANA ŁACINA

(cd. ze str. 7)

Za drugim i trzecim razem leciałem już liniami czeskimi przez Kanadę z międzylądowaniem na Islandii.

Jak pan wspomina Hawanę?

Mówiono, że jest niebezpieczna, że lepiej nie wychodzić samemu na ulicę. Ale mnie nie spotkało tam nic złego, wręcz przeciwnie. Ludzie, mimo biedy, byli wspaniali. Wiadomo, jaki tam był ustrój, więc nie przywiązywano wagi do pieniędzy, nie troszczono się o przyszłość. Można było jeszcze zobaczyć ślady dawnej świetności, ale większości Kubańczyków żyło się ciężko. Gdy wprowadzaliśmy się do jednego domu, współlokator – Rosjanin, zauważył, że dość dziwnie wygląda sufit. Mnie nic w nim nie zastanowiło, ale jemu nie dawało to spokoju. Wezwał jakieś służby, które przyszły to sprawdzić. I okazało się, że nad stropem schowane były kosztowności rodziny, która wyemigrowała z Kuby. Był taki czas, kiedy władze pozwalały na wyjazd swoim obywatelom, ale mogli wziąć ze sobą tylko podręczny bagaż. Dlatego też dawni mieszkańcy domu, schowali swój majątek, z nadzieją, że kiedyś go odzyskają.

Nie każdy mógł w tamtych czasach podróżować, czy musiał pan za to zapłacić współpracą z władzami?

Na szczęście nie. Rozmawiali ze mną różni smutni panowie, ale ja cały czas mówiłem, że się do tego nie nadaję, że interesuje mnie tylko język. W końcu dali mi spokój. Po tym stypendium wyjeżdżałem jeszcze wiele razy na Kubę, do Meksyku i innych krajów. Pracowałem jako tłumacz, organizowałem pobyty delegacji z uczelni, załatwiając hotele, wyżywienie, spotkania. Dbałem o to, by wszystko było zapięte na ostatni guzik.

Musiał się pan sprawdzić, bo zaangażował pana przemysł górniczy.

Tak, okazało się, że bryła węgla to jest wielka rzecz, o której można rozmawiać przez dziesięć dni, na przykład w Bogocie albo w innych miastach Ameryki Łacińskiej. Zaangażowali mnie dawni koledzy z uczelni, którzy przeszli do przemysłu. Dzięki nim, kiedy byłem już na emeryturze, jeździłem jako tłumacz i koordynator. Przedstawiciele światowego przemysłu węglowego organizowali co kilka lat międzynarodowe kongresy. Udało mi się być na kilku takich kongresach w Ameryce Łacińskiej. Odwiedziłem m.in. Meksyk, Kolumbię i Wenezuelę. Są to państwa wielkich kontrastów, z jednej strony nowoczesne miasta, z drugiej prymitywne kultury. Kongresy zazwyczaj wypełnione były spotkaniami, konferencjami, bankietami, prawie się nie spało, ale często udawało się zobaczyć ciekawe rzeczy. Byliśmy na przykład w rezerwacie Indian. Oficjalnie było to zakazane, ale wszędzie na świecie można spotkać Polaków i tam też w jednym z biur pracował nasz rodak. Dzięki niemu zobaczyliśmy dżunglę – wspaniałą dziewiczą roślinność, egzotyczne ptaki, i domy na palach, w których mieszkali tubylcy.

W Kolumbii też zapuszczaliście się w takie zakazane rejony.

Byłem w tym państwie dwa razy. Kongresy odbywały się w przepięknej Cartagenie, jednym z najstarszych miast hiszpańskich w Ameryce Południowej, założonym w 1533 roku. Na jednym z tych kongresów poznaliśmy dyrektora kopalni Santa Marta, położonej 400 kilometrów od Cartageny, który tak polubił naszą delegację, że zaprosił nas do siebie. Szef naszej delegacji musiał wyjechać, bo wzywał go premier Cimoszewicz, a jego zastępca, młody człowiek, zdecydował, że jedziemy, trzeba tylko zorganizować jakiegoś busa. Za miastem świat wyglądał zupełnie inaczej. Zamiast luksusowych hoteli, slumsy, krowy pracujące na polu jako siła pociągowa, sfory głodnych psów. Jakieś 60 kilometrów za Cartageną zatrzymał nas mężczyzna z brodą w wojskowym stroju i zażądał mojego paszportu. Zapytał gdzie jedziemy, powiedziałem, że zwiedzać kopalnię. Chciał się dowiedzieć, skąd jesteśmy, a gdy dowiedział się, że z Polski, stwierdził tylko: „Papa". Zadał jeszcze kilka pytań, gdy nagle w oddali pojawił się samochód. Mężczyzna zniknął błyskawicznie. Na szczęście wcześniej oddał dokumenty. Z samochodu wysiedli policjanci i zdenerwowani pytali, dlaczego się zatrzymaliśmy, więc opowiedzieliśmy o tajemniczym osobniku. Trudno powiedzieć, kto to był. Policjanci poradzili nam, żebyśmy się więcej nie zatrzymywali. W hotelu w Santa Marta przyjęło nas wojsko. Byłem bardzo zestresowany, zresztą wszyscy uczestnicy wyprawy się bali. Słyszeliśmy o porwaniach, ostrzeliwaniu samochodów, podkładaniu narkotyków. Nie wspominam miło tej wycieczki. Jednak muszę powiedzieć, że dzięki znajomości języków, byłem w wielu innych wspaniałych miejscach, poznałem inne kultury, ciekawych ludzi. Czasem sam nie mogę uwierzyć, że tak potoczyło się moje życie.

Pracując na Politechnice Śląskiej, szefując Instytutowi Języków Obcych przez 23 lata, dbał pan o to, by młodzi ludzie poznawali języki.

Miałem poczucie pewnej misji. Starałem się, żeby nauka języków była na jak najwyższym poziomie. W czasie mojej pracy wiele zmieniło się w tej dziedzinie. Kiedyś nie przywiązywano takiej wagi do języków, a teraz część wykładów odbywa się po angielsku. Jak napisał Owidiusz: „Tempora mutantur et nos mutamur i illis" – „Czasy się zmieniają i my zmieniamy się wraz z nimi". To doskonale oddaje rozwój nauczania języków w naszym kraju na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Kiedy obejmowałem stanowisko miałem 24 pracowników, a kiedy odchodziłem, było ich ponad 100. W czasie mojego kierownictwa z samego Uniwersytetu Śląskiego przyjąłem 30 absolwentów filologii angielskiej. Nie tylko uczyliśmy studentów, ale też przygotowywaliśmy skrypty, robiliśmy tłumaczenia, obsługiwaliśmy delegacje obcokrajowców, a także zostaliśmy wytypowani jako ośrodek egzaminacyjny dla inżynierów i lekarzy wyjeżdżających na kontrakty. Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, pracowaliśmy w spartańskich warunkach. Każdy chyba zdaje sobie sprawę z różnorodności pomocy, którymi teraz dysponujemy. Drugą sprawą jest motywacja. Od kiedy jesteśmy członkami Unii Europejskiej, studenci, ale też pracownicy naukowi, zdają sobie sprawę, że jeśli myślą o jakiejś karierze, muszą znać języki obce.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

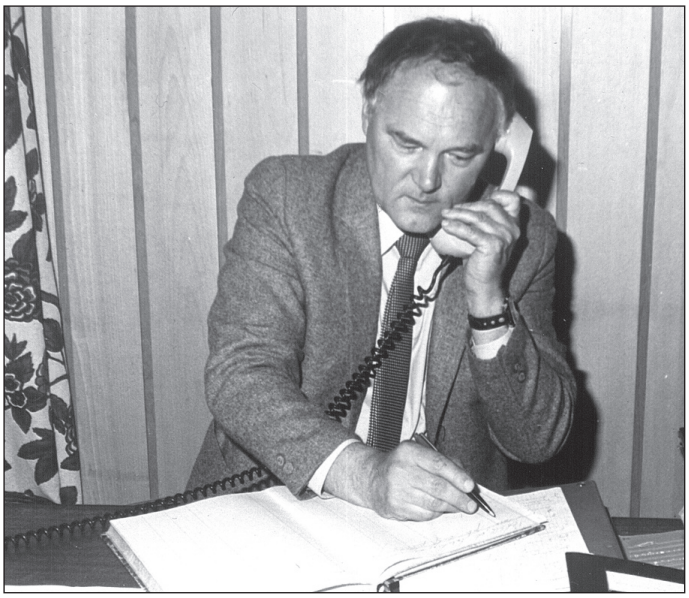

A. Krzywoń w swoim gabinecie.

Jan Żywioł

Wiosna

Wiosna, wiosna wiosna
Tyle uczuć serdecznych się budzi
Do przyrody kwiecisto śpiewnej
I do dobrych serdecznych ludzi

Otwórzmy okna wpuśćmy wiosnę
Wszystko co piękne i radosne
Serca otwórzmy niech frunie miłość
Z ludźmi z przyrodą czyńmy zażyłość

OKULUS
Ustroń, ul. Kościelna 2,
tel. 33/854 14 25
OPTYK OKULISTA
- 50%
NA WSZYSTKIE OPRAWY!
Promocja trwa do końca kwietnia 2012 r.

AUTO-KASACJA
wydawanie zaświadczeń
skup złomu i metali kolorowych
dojazd do klienta
Dębowiec, ul. Spółdzielcza 12
tel. 33/851 01 15, 795 522 245

PRZYCHODNIA WETERYNARYJNA
W USTRONIU-NIERODZIMIU
przy ul. Potokowej informuje o rozszerzeniu godzin urzędowania
od **2.04.2012** roku przychodnia będzie czynna w następujących godzinach:
OD PON - DO PIĄTKU: ***9.00 - 13.00***
16.00 - 19.00
SOBOTA: ***9.00 - 12.00***
tel. PRZYCHODNI **33 854 21 33,** kom. **603 801 572**

W dawnym USTRONIU

Fotografia wykonana w styczniu 2007 r. podczas benefisu Karola Kubali, prezentująca gości przybyłych na tę uroczystość. Zainteresowanych twórczością znanego ustrońskiego artysty było co prawda ponad sto osób, lecz na zdjęciu można ująć jedynie fragment sali.

Z przodu Michał Pilch, w drugim rzędzie od lewej: Aleksandra Dyrda, Tomasz Dyrda, NN, Halina Dembińska, trzeci rząd: Barbara Jaworowska, Stefania Goj, Krystyna Hann, Ryszard Jaworowski, Franciszek Sikora, czwarty rząd: Alicja Cieślar, Sylwia Cieślar, Anna Hanus-Dyrda, Antoni Dyrda, Marian Żyromski, piąty rząd: Piotr Wowry, Karina Wowry, Stanisław Dorda, z tyłu: Mieczysław Pydych, Andrzej Rembisz, Zbigniew Niemiec, Renata Dubiel-Białas, Jan Misiorz.

Trzeba przyznać, że frekwencja na spotkaniach muzealnych jest zadowalająca, a niekiedy wręcz zaskakująco duża. Zachęcamy jednak wszystkich ustroniaków, żeby podczas wiosennych spacerów zaplanowali zwiedzanie muzealnych wystaw. W kwietniu i maju z pewnością wzbudzi zainteresowanie wystawa oryginalnego rękodzieła, która już wiele osób zainspirowała do artystycznych pasji. Oczekiwań przybywających nie zawiedzie też wprowadzająca nas w świat naszych przodków wystawa regionalna z dawnymi zabawkami, którymi mogą się pobawić nie tylko najmłodsi. Informujemy, że ustroniacy płacą za bilet tylko 3 zł, a wszyscy ofiarodawcy eksponatów mają dożywotnio wstęp do muzeum bezpłatny. Czekamy na klasy z naszych szkół, przypominając, że szkolne grupy zorganizowane również mają wstęp wolny. Zachęcamy wszystkich ustroniaków do jeszcze częstszego odwiedzania muzeum, które w tym roku przeżywa metamorfozę – elewacja budynku po remoncie będzie równie piękna jak jego wnętrze.

Lidia Szkaradnik

Z. Loter, w tle malowidło jego projektu na ścianie w G-2. Fot. W. Suchta

ULUBIONA CZANTORIA

Laureatem Olimpiady Matematycznej Gimnazjalistów został Zygmunt Loter, uczeń III klasy Gimnazjum nr 2 w Ustroniu. Olimpiada Matematyczna początkowo została stworzona jako przybudówka do Olimpiady Matematycznej licealistów, a wraz z rozwojem usamodzielniła się.

- Na szczeblu szkolnym i wojewódzkim nie ma miejsc, albo się przechodzi dalej, albo nie - wyjaśnia Zygmunt.

Laureatem zostaje się na szczeblu ogólnopolskim, a w tym roku było ich 149. Wszystko rozstrzygnęło się 17 marca we Warszawie, gdzie w ciągu trzech godzin rozwiązywano pięć zadań.

- Były to zdania z zakresu wiedzy gimnazjum, przede wszystkim geometrii i brył przestrzennych, liczb rzeczywistych naturalnych oraz zadania algebraiczne - mówi Zygmunt. - Zadania trudne, a laureatem zostawało się rozwiązując przynajmniej dwa zadania. Mnie udało się rozwiązać trzy, a dwa ruszyłem. Tylko dwie osoby rozwiązały wszystkie zadania.

Zostając laureatem wybiera się dowolne liceum, z testu gimnazjalnego z matematyki i przyrody dostaje się maksymalną liczbę punktów. Zresztą Z. Loter miał te wszystkie uprawnienia i test gimnazjalny zapewniony, gdyż został wcześniej laureatem z konkursu przedmiotowego z matematyki. Tu do pokonania był szczebel szkolny, rejonowy i finał wojewódzki. Jednak zdaniem laureata na olimpiadzie były zdecydowanie trudniejsze zadania.

- Matematykę zaszczepił mi w szkole podstawowej pan Józef Jaworski, a teraz pomaga mi pani Iwona Brudna - mówi Z. Loter. - W szkole podstawowej robiliśmy tematy nawet z dwuletnim wyprzedzeniem na kółku matematycznym. Teraz za bardzo nie robię tematów wyżej od gimnazjum, za to jest większy stopień skomplikowania zadań. Znam jedynie kilka twierdzeń dodatkowych. Przed olimpiadą matematyce poświęcałem kilka godzin dziennie. Jak się trafi fajne zadanie można nad nim myśleć nawet parę godzin. Często, gdy czegoś nie wiem, korzystam z internetu. Jest parę ciekawych stron, m.in. strona olimpiady omg.edu.pl. Tam można znaleźć dość trudne zadania wraz z rozwiązaniami.

Zygmunt ma bardzo dużo zainteresowań. Nie jest tak, że żyje tylko matematyką i przedmiotami ścisłymi, bo lubi język polski. Ma tak niecodzienne zainteresowania jak składanie origami, militaria czy plastyka.

- Są przedmioty, które leżą. Bardzo słaby jestem z języków obcych - twierdzi Z. Loter. - Choć najbardziej zajmuje mnie matematyka, kompletnie nie wiem, co będę robił w przyszłości. Bardzo interesuje mnie leśnictwo. Chodzę po górach, co najmniej raz w tygodniu jestem na Małej Czantorii. Różnymi szlakami, czasem na przełaj. Jak się idzie na przełaj można spotkać więcej zwierząt. Kilkanaście razy trafiłem na jelenie, sarny, nie widziałem natomiast lisa. Chodzę też w inne góry w okolicy. Ulubiona góra to jednak Mała Czantoria.

Do tego dochodzi jeszcze sport - tenis stołowy i szermierka. Jednak szermierka w naszym rejonie to dość rzadki sport.

- To co się dowiem z intenetu o szermierce, wprowadzam w życie - mówi Zygmunt. - Lubię posługiwać się prostym mieczem. Mój ulubiony okres to średniowiecze. W pierwszej klasie brałem udział w konkursie przedmiotowym z historii. Lubię też te czasy, gdy Polacy posługiwali się szablą, póki jazda nie została wyparta przez nowocześniejsze sposoby walki.

Wojsław Suchta

PAN NA ZAMKU

Zamek powstaje czwarty rok. Jak wszystko pójdzie dobrze, budowa zakończy się tego lata. Twórca pracuje w ustrońskim urzędzie pocztowym, a wznoszeniem warowni zajmuje się w wolnym czasie. Bywa, że zarywa nocki. Syn miał chęć do pomocy, ale brakło mu cierpliwości. Ciosanie miniaturowych cegieł to nie jest zajęcie dla każdego. Dla Romana Holeczka to pasja.

- Od dziecka interesowałem się zamkami. Dużo o nich czytałem, oglądałem albumy, filmy – mówi budowniczy. – Kiedyś nie było takich fajnych klocków, żeby zamki układać. Marzyłem, że zbuduję w ogrodzie jak najwierniejszą miniaturę zamku i w końcu postanowiłem zrealizować marzenie.

Zamek ma mury obronne, kilkadziesiąt wież, dziedziniec, a na nim figurę Matki Boskiej na ścianie. Przy głównej bramie - kamienna mozaika - godło Polski. W nocy wszystko jest podświetlone. W ciągu kilku najbliższych miesięcy powstanie wieża z działającym zegarem, fosa i most zwodzony. Dachy i metalowe elementy ozdobne R. Holeczek wykonuje sam. Zamek nie jest repliką rzeczywistej budowli, powstał na podstawie autorskiego projektu.

- Mam go w głowie – mówi pan Roman i dodaje: – Zamek jest bardzo solidny. Jak nie przyjdzie jakiś kataklizm, to może stać kilkaset lat. Jest postawiony na porządnym fundamencie, ma nawet piwniczkę, w której urządzę salę rycerską. Ściany wież zbroję poziomo i pionowo na całej wysokości. Cegły lepione są na cement, bo jakoś nie dowierzam tym nowoczesnym klejom. Poza tym wygląda to autentycznie. Używam cegły, granitu, piaskowca i wapienia. Ociosuję każdy kawałek z osobna i to daje realistyczny efekt.

Właściciel zamku kupuje materiał w kamieniołomie w Wiśle Obłaźcu i w punktach sprzedaży kamienia przy dwupasmówce. Wykorzystuje też odpady. Przegląda, segreguje i obrabia do pożądanej wielkości. Żmudna praca. W garażu, który pełni funkcję pracowni, leżą skrzynki z materiałami budowlanymi, narzędzia i fragmenty wież. Gdy wszystkie części są gotowe, trzeba je przenieść i poskładać. W montażu pomagają koledzy.

- Nie ma tu żadnej przypadkowości – tłumaczy mieszkaniec Jaszowca. – Zachowałem proporcje, odpowiednią liczbę okienek, ich wielkość i rozstaw, szerokość ulic. Jeśli czegoś nie jestem pewien, sprawdzam w literaturze.

Zamek zajmuje sporą część ogrodu przy ul. Wczasowej, a dzięki temu, że teren jest pochylony, wygląda jakby stał na skałach. Wspierają go głazy znalezione na polu, podarowane przez znajomych. Podstawa jednej z bocznych wież dopasowana jest do kamienia, robi wrażenie jakby wisiała nad przepaścią. Obok stoi zrobiona przez pana Romana naturalnej wielkości armata. Można z niej strzelać petardami.

- Nie będę sprzedawał biletów za wstęp, choć już by się tego uzbierała niezła sumka. Sporo ludzi przychodzi oglądać, szczególnie z domów wczasowych z Jaszowca. Kiedy budowla będzie już gotowa, postawię puszkę na wolne datki, na renowację zabytku – śmieje się „pan na zamku”.

Monika Niemiec

KOMUNIKACJA I SŁUŻBA ZDROWIA

29 marca odbyła się sesja Rady Miasta. Obrady prowadził przewodniczący RM Stanisław Malina.

W sesji uczestniczyli reprezentanci samorządu powiatowego: radna powiatowa z Ustronia Anna Suchanek i starosta Jerzy Nogowczyk. Starosta podziękował za zaproszenie i przedstawił się jako ustroniak, choć nie z urodzenia.

- Pani burmistrzu, Ustroń pięknieje - mówił J. Nogowczyk, następnie stwierdził, że główne zadania powiatu to szpital, jako samodzielna jednostka, oświata, pomoc społeczna, drogi, komunikacja. Z Ustroniem do tej pory współpraca wygląda bardzo dobrze, można powiedzieć wzorcowo. Ustroń wystąpił do powiatu z wnioskiem o remont ul. Jelenica, Zarząd Powiatu nie podjął jeszcze decyzji, lecz można z dużą pewnością stwierdzić, że będzie ona pozytywna. Ustroń z góry deklaruje dofinansowanie w wysokości 50% i to w zasadzie przesądza, że droga będzie wyremontowana. W powiecie są gwarantowane środki na skrzyżowanie w Nierodzimiu.

- Jeżeli chodzi o PKS, to chciałbym państwa uspokoić - mówił starosta. - Połączenia powiatowe będą zachowane przez innych przewoźników. W tej chwili główne linie mają dwóch przewoźników. Ustroń leży na linii Cieszyn - Wisła i choć mogą się pojawić pewne zawirowania, gdy chodzi o komunikację, nie będą one drastyczne, zwłaszcza w Ustroniu. Do końca czerwca jest zagwarantowana ciągłości komunikacji PKS, pozostali przewoźnicy stopniowo się przygotowują do przejęcia linii. Spotykamy się z Radą Przewoźników, a jest to jedna z nielicznych rad w powiecie, która funkcjonuje. Trzymamy rękę na pulsie, przewidujemy, co może się zdarzyć i się zabezpieczamy. Drugą sprawą jest dworzec PKS w Cieszynie. Tu chciałbym wyjaśnić, że zapewnienie dworca autobusowego w gminie jest rolą ustawową miasta. Starostwo zabezpiecza komunikację, a dworzec gmina i inicjatywa leży po stronie miasta Cieszyna. Przyznaję, że w tym miejscu dworzec wydaje się być potrzebny. Nie jest to tylko moje odczucie.

J. Nogowczyk poinformował również, że starostwo nie zamierza w tym roku wprowadzać zmian w oświacie ponadgimnazjalnej. Planowano restrukturyzację w Skoczowie, ale nie doszła do skutku. Od nowego roku wprowadzane są klasy po 30 uczniów.

O Szpitalu Śląskim w Cieszynie mówił:

- Ustawa o działalności leczniczej z lipca zakłada, że w przypadku ujemnego bilansu, a taki był w naszym szpitalu na koniec ubiegłego roku, powiat może dopłacić lub będzie zmuszony do przekształcenia szpitala w spółkę. Chciałbym zauważyć, że przekształcenie szpitala w spółkę nie oznacza prywatyzacji. Właścicielem spółki pozostaje w stu procentach powiat. Wydaje się, że jest to bezpieczne, gdyż spółka dobrze, o ile nie najlepiej, reprezentuje interesy właścicielskie. Przesunięcie ciężaru działania może być na stronę finansową, nie wydaje się to jednak rzeczą niebezpieczną dla pacjentów.

Przemysław Korcz pytał starostę o współpracę od 1 stycznia szpitala z NFZ. Czy refundacje są zawieszane, tak jak w innych placówkach, czy też płatności następują na bieżąco?

J. Nogowczyk odpowiadał, że szpital ma własną księgowość, jest samodzielną jednostką, natomiast do starostwa nie docierają niepokojące sygnały.

Bogusława Rożnowicz wyraziła zadowolenie, że szkolnictwo podległe starostwu pozostanie bez zmian. Natomiast słyszy się różne opinie co do losów ustrońskiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Starosta odpowiadał, że o wszystkim zdecydują najbliższe lata, gdy to do szkół średnich trafi niż demograficzny. W 2014 r. będzie w powiecie mniej o 150 uczniów szkół ponadgimnazjalnych, w 2018 już o 300 mniej. Liczbę te trzeba pomnożyć przez trzy lata, bo tyle trwa szkoła, więc w sumie będzie o 30 klas mniej. B. Rożnowicz zauważyła również, że już obecnie nie można dojechać komunikacją publiczną na godz. 6 do pracy w Cieszynie. Może takich osób jest mało, ale są. Radna poprosiła o zwrócenie uwagi na to przewoźnikom. Z drugiej strony bilety są tak drogie, że bardziej opłaca się dojeżdżać samochodem. Może błąd tkwi w tym, że transport publiczny nie jest efektywny.

Przewodniczący Zarządu Osiedla w Hermanicach Wincenty Janus zwrócił uwagę na brak chodnika na odcinku ul. Skoczowskiej, a chodzi tamtędy sporo osób. Starosta odpowiadał, że wszystkie roboty następują w odpowiedniej kolejności. Najpierw robi się np. kanalizację, a dopiero potem drogę. W tym względzie starostwo ma całkowite zaufanie do składających wnioski samorządów. S. Malina zaproponował wspólne spotkanie samorządu Ustronia i powiatowego, by wszystkie te kwestie dokładnie wyjaśnić na roboczo i uporządkować ramy współpracy na najbliższych kilka lat. Izabela Tatar natomiast przypomniała, że ul. Polańska tylko w części została wyremontowana. Bardzo dobrze, że w Dobce zbudowano most, ale ciężki transport dojeżdżający na tę budowę zniszczył drogę. Radna poprosiła, by starosta miał to na uwadze.

Wojsław Suchta

Ciąg dalszy za tydzień

Jak zwykle emocjonujący pojedynek Buchta - Heczko. Fot. W. Suchta

DUŻĄ PIŁKĄ

20 marca odbył się IV Turniej Tenisa Stołowego w large ballu. Wzięło w nim udział 16 zawodników, w tym 6 z Republiki Czeskiej. Grano w gościnnej auli Gimnazjum Nr 1, a imprezę zorganizowała sekcja tenisa stołowego Towarzystwa Rekreacyjno-Sportowego „Siła” w Ustroniu. Large ball to odmiana tenisa stołowego. Rozgrywki prowadzone są większą piłeczką – o średnicy 44 mm, siatka wyższa jest o 2 cm, wszyscy zawodnicy grają takimi samymi rakietkami. W klasyfikacji open trzy pierwsze miejsca zajęli reprezentanci „Siły”: 1. Karol Czyż; 2. Sylwester Rucki; 3. Grzegorz Matuszek, 4. miejsce zdobył mieszkaniec Skoczowa – Andrzej Pietrzyk, a miejsca 5. i 6. goście z Czeskiego Cieszyna: Ryszard Skacelik i Milan Lupinski.

PIĘĆ RUND

20 marca rozegrany został VII Międzyszkolny Turniej Szachowy o tytuł Indywidualnego Mistrza Ustronia Juniorów na rok 2012. W turnieju wzięło udział 13 uczniów reprezentujących 2 ustrońskie szkoły podstawowe – jedynkę i dwójkę oraz Gimnazjum nr 1. Turniej rozegrany został tradycyjnie systemem szwajcarskim w pięciu ryndach z przyspieszonym tempem gry – po 8 minut na zawodnika. Sędziowali: Michał Reterski i Karol Linert. W klasyfikacji generalnej zwyciężył Marcin Pilch z G 1, 2. miejsce zajął Bartosz Troszok, na 3. miejscu uplasował się Jan Śliwka – obaj reprezentowali SP 2. Kolejne miejsca zajęli: 4. Daniel Baszczyński z SP 1; 5. Dawid Lipowczan z SP 2; 6. Andrzej Bednarczyk z G 1; 7. Jakub Matuszczak z SP 2; 8. Miłosz Gąbiński z SP 2; 9. Łukasz Goryczka z SP 2; 10. Oskar Kostka z SP 1. Zwycięzcy pierwszych trzech miejsc otrzymali puchary, medale oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Miasta i MDK „Prażakówka”.

Grano na kilku szachownicach. Fot. W. Suchta

Czesław Gluza
Poseł na Sejm VII kadencji

W te niezwykłe Święta Bożego Zmartwychwstania
życzę, by w Waszych sercach zagościło szczęście,
a w domach spokój i spełnienie.
Niech wiosna na dobre zagości w naszym
życiu, przyniesie słońce, radość i dobrobyt.

Wesołego Alleluja

WIOSENNA PRZYRODA

24 marca przy sprzyjającej słonecznej pogodzie przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody PTTK „Beskid Śląski" w Cieszynie, otworzył tegoroczny sezon wycieczek przyrodniczych. Pierwszymi uczestnikami była dwudziestoosobowa grupa piąto- i szóstoklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jan Michejdy w Ustroniu. Młodzi przyrodnicy zdobywający już kolejne stopnie odznaki „Turysta Przyrodnik PTTK" przybyli pod opieką Krystyny Foltyn, Anny Depty i Grażyny Pilch.

Wycieczkę rozpoczęliśmy od uczczenia minutą ciszy przy Pomniku Pod Wałką w Cieszynie 70. rocznicy śmierci 24 osób straconych przez hitlerowskiego okupanta. Następnie ruszyliśmy na ścieżkę przyrodniczą Nad Młynówką do III jazu by drewnianymi schodami wspiąć się do Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego Lasek Miejski w Błogocicach. Dalej przeszliśmy na stronę czeską do rezerwatu przyrody „Velke Doly". Tam mogliśmy podziwiać pierwsze okazy wiosennej przyrody: przylaszczki, kokorycz pustą, zawilce i cieszynianki. Ukazały się już również pierwsze zalążki czosnku niedźwiedziego oraz obrazki plamiste i szczyr trwały.

Po trzygodzinnej wędrówce dotarliśmy na zaplecze restauracji „Pod Dębem" przy Al. Łyska, gdzie wpisaliśmy młodym przyrodnikom kolejną liczbę punktów do odznaki. Najbardziej ambitni stanęli też do konkursu wiedzy przyrodniczej. Wśród piątoklasistów, mimo dwukrotnej dogrywki, nie można było wyłonić zwycięzcy, bo Adam Śliż i Jan Śliwka odpowiedzieli poprawnie na wszystkie pytania, zdobywając I miejsce. Trzecie miejsce zajęła Julia Heczko. Natomiast wśród szóstoklasistów zwyciężyła Patrycja Lapczyk przed Karoliną Loter i Filipem Kluzem. Uczestnicy konkursu otrzymali nagrody promujące polską przyrodę a wszyscy pozostali materiały promocyjne ufundowane przez Euregion OLZA. Główny opiekun Krystyna Foltyn w dowód przykładnej pracy z młodzieżą odebrała z rąk przewodniczącego plakaty przyrodnicze ZG PTTK.

Takiej współpracy mogą pozazdrościć inne szkoły, bo planujemy jeszcze w tym roku szkolnym prelekcję multimedialną, wycieczki do odznaki Przyjaciel Cieszyna oraz punkt kulminacyjny trzydniową wycieczkę w Góry Świętokrzyskie.

Przewodniczący
Kop Pttk Beskid Śląski
Jan Machala

JUŻ 25 LAT DBAMY O TWOJE ZDROWIE

LABORATORIUM ANALITYCZNE
med-lab od 1995 r.
SUCHANEK

KWIECIEŃ - PROMOCJA!
PROFILAKTYKA CHORÓB WĄTROBY
BADANIA:
Aspat, Alat,
Bilirubina,
GGTP - 25 zł
Przebadaj siebie i swoją rodzinę!

USTROŃ, ul. Stawowa 2a, tel.: 33 854 35 66
czynne: PN-PT 7.00-18.00, SOB. 8.00-12.00
USTROŃ, ul. Mickiewicza 1, czynne: PN-PT 7.00-9.00

www.med-lab-suchanek.pl

PRZYGARNIJ zwierzaka!

Maniek

Jest już starszym, doświadczonym przez los i życie psem. Wyrzucony na ulicę trafił do cieszyńskiego schroniska kilka miesięcy temu. Słabo radził sobie jednak w kojcu z innymi, młodszymi i energiczniejszymi psami. Jego tylne łapy wymagały wzmocnienia, miał problemy z chodzeniem. Fundacja zabrała więc Mańka do domu tymczasowego, gdzie ma spokój i dużo miejsca w ogródku na odpoczynek. Łapy po specjalnej kuracji wzmocniły się i pies chętnie już chodzi, a nawet próbuje biegać. Uwielbia spacery. Jest niezwykle przyjaznym, łagodnym i pogodnym psem. Teraz szukamy dla niego domu na spokojną dobrą starość. Dobrze się czuje w ciepłej budzie w ogródku. Maniek jest zaszczepiony i odrobaczony. Ma około 11 lat, i jest średniej wielkości.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.

Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl

Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

ZBIÓRKA DUŻYCH GABARYTÓW

Harmonogram bezpłatnej zbiórki odpadów wielkogabarytowych, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, opon i złomu w roku 2012

11 kwietnia - Lipowiec, ul. Piękna i ul. Wantuły
Bernadka, Czarny Las, Działkowa, Górecka, Górna, Kręta, Krzywaniec, Lipowska, Lipowski Groń, Mokra, Nowociny, Piękna, Przetnica, Spokojna, Szkolna, Wałowa, Wantuły, Wesoła

13 kwietnia - Nierodzim
Bładnicka, Boczna, Cicha, Chałupnicza, Dobra, Gospodarska, Graniczna, Harbutowicka, Katowicka, Kreta, Krótka, Łączna, Potokowa, Skoczowska, Szeroka, Wąska, Wiejska, Wiklinowa, Zabytkowa, Zagajnik, Żwirowa

16 kwietnia - Hermanice
Agrestowa, Beskidzka, Brzoskwiniowa, Choinkowa, Czereśniowa, Długa, Dominikańska, Folwarczna, Jabłoniowa, Jasna, Jaśminowa, Kaczeńców, Kwiatowa, Laskowa, Malinowa, Miła, Nad Bładnicą, Orzechowa, Osiedlowa, Owocowa, Porzeczkowa, Różana, Siewna, Sosnowa, Stellera, Sztwiertni, Urocza, Wiśniowa, Wodna, Wspólna

19 kwietnia - Centrum
Bema, Brody, Daszyńskiego, Dąbrowskiego, Dworcowa, Grażyny, Grażyńskiego, Hutnicza, Mickiewicza, Konopnickiej, Kojzara, Krzywa, 9 Listopada, Ogrodowa, Pana Tadeusza, Parkowa, Polna, Rynek, Sikorskiego, Słoneczna, Spółdzielcza, Strażacka, Traugutta, Wybickiego, Zielona

23 kwietnia - Goje (+ SM Zacisze), Jelenica
Asnyka, Błaszczyka, Cholewy, Cieszyńska, Fabryczna, Gałczyńskiego, Jelenica, Kasprowicza, Kochanowskiego, Kluczyków, Kościelna, Komunalna, Lipowczana, Myśliwska, Obrzeżna, os. Manhatan, os. Centrum, Partyzantów, Pasieczna, Reja, Skłodowskiej, Skowronków, Spacerowa, Staffa, Stalmacha, Stawowa, Tartaczna, Tuwima, Widokowa, Wierzbowa, Wiosenna

25 kwietnia - Brzegi, Poniwiec
Akacjowa, Bażantów, Cisowa, Dębowa, Drozdów, Głogowa, Grabowa, Jesionowa, Kalinowa, Kasztanowa, Katowicka II, Limbowa, Lipowa, 3 Maja, Miedziana, Olchowa, Słowików, Srebrna, Wiązowa, Złota

27 kwietnia - Zawodzie
Armii Krajowej, Belwederska, Gościradowiec, Kamieniec, Kuźnicza, Lecznicza, Leśna, Liściasta, Nadrzeczna, Okólna, Radosna, Sanatoryjna, Skalica, Solidarności, Sportowa, Szpitalna, Uboczna, Uzdrowiskowa, Wojska Polskiego, Zdrojowa, Źródlana

7 maja - Polana, Dobka, Jaszowiec
Baranowa, Beskidek, Brzozowa, Bukowa, Chabrów, Furmańska, Grzybowa, Jastrzębia, Jaworowa, Jodłowa, Klonowa, Orłowa, Palenica, Papiernia, Pod Grapą, Polańska, Równica, Stroma, Sucha, Ślepa, Świerkowa, Topolowa, Turystyczna, Wczasowa, Wiślańska, Wysznia, Złocieni, Żarnowiec

Odpady wielkogabarytowe, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, opony i złom zbierane będą w dniach od 11 kwietnia do 7 maja 2012 r. od godziny 15 – tej. Bliższych informacji udziela Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. w Ustroniu (tel. 338545242, 504200589)

O akcji zbierania odpadów wielkogabarytowych burmistrz Ireneusz Szarzec mówi:

- Od kilkunastu lat wiosną miasto organizuje zbiórkę odpadów wielkogabarytowych, czyszczone są ulice, porządkowane parki, ścieżki spacerowe, gdzie niejednokrotnie zalegają po zimie śmieci. Nie powinniśmy jednak tego traktować jako wyręczanie nas wszystkich z obowiązku dbałości o przestrzeń publiczną. Stan czystości w mieście jest wypadkową działań wszystkich mieszkańców. Jeżeli nie będziemy pozostawiać odpadów w miejscach do tego nie przeznaczonych, stan czystości i estetyki będzie dużo lepszy. Właśnie temu służy zbiórka dużych gabarytów. Apeluję do osób dorosłych, wychowawców, do wszystkich, którym czystość naszego miasta leży na sercu, by nie przechodzić obojętnie w przypadkach, gdy ktoś podrzuca śmieci, nie zostawia po sobie porządku. Szczególnie chodzi o uświadomienie ludziom młodym, że śmieci zawsze są czyjeś i nie zawsze jest tak, że odpowiednie służby to błyskawicznie posprzątają. Wszystko kosztuje, wszyscy za to płacimy, ponosimy konsekwencje i każdemu powinno zależeć na tym, by nasze otoczenie wyglądało schludnie i czysto.

Stomatologia Gałaszek
lek. dentysta
Urszula Glajcar-Gałaszek
lek. dentysta
Jakub Gałaszek
Wszystkim naszym Pacjentom życzymy zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych
REJESTRACJA i GODZINY PRZYJĘĆ:
Po. Wt. Śr. Czw.: 9.00 - 19.00, Pt.: 9.00 - 13.00
ul. Grażyny 2, 43-450 USTROŃ, tel/fax: +48 33 854 37 74, gsm:+48 0 602 587 885, e-mail: gabinet@dentgalaszek.pl, www.dentgalaszek.pl

Roztomili ludeczkowie

Nó, podziwejmy się, kiedy to uciekło, że już za trzi dni bydymy mieli Wielkanocni Świynta?

Po prawdzie to już łod dzisio mogymy po kapce świyntować, na razie na smutno, a w Niedziele i Pyndziałek Wielkanocni bydymy się radować – skyrs Zmartwychwstałego, ale nie jyny skyrs Niego. Przeca je moc przileżytości, coby być wiesiołym. Wiosna już na dobrze się u nas zagospodarzyła. Nó, straszóm, że jeszcze śnig może popadać, ale dyć w kwietniu, jako to prawióm „kwiecień – plecień, poprzeplata kapke zimy, kapke lata".

Paniczki już pewno majóm napieczone murzyni, kołocze i insze fajnacki ciasta, szynki i rozmaite wórszty sóm nakupione, miynso też. Jyny pamiyntejcie, że w ty Świynta to ni ma najważniejsze, jyny tyn Zmartwychwstały. Trzeja zonś do kościoła, porzykać, no a potym z rodzinkom wielkanocni śniodani zjeś. Nó, potym nieskorzij jaki fajny łobiod. Jyny pamiyntejcie, coby cały dziyń przi stole nie siedzieć. Trzeja też kansi wynś na szpacyr, pochodzić po świyżym lufcie.

Dziecka w świynta bydóm pod krzokami chladać paczek z prezyntami, co ich snoci zajónczek przinios. Kierysi prawił, ze latoś zajączki chcóm mieć na świynta wolne, a paczki do dziecek bydóm nosić kocurska. Nó, prawda ludzie majom kocury dóma, toż szło by dać im paczki do dziecek i kozać pod krzokiem schować. Ale czy to taki kocur posłuchnie? Gdo wiy, kaj by tóm paczke taki kocur zasmyczył? Przeca kocury majóm swoi chodniczki i nie rade posłuchajóm, co majóm robić. Niekiery kocur mo we zwyku przyniyś do chałupy mysz na prezent, coby się pochwalić, jaki ón to je robotny, że dobrze myszy chyto. Jo móm dóma taki garnuszek na herbate, na kierym sóm wymalowane dwa kocury. Jedyn łodprawio urodziny i dostoł tort ze samych myszy. Ty myszy sóm niby żywe i każdo z nich dzierży w pazurach świyczke. Tyn kocur, co łodprawio urodziny, zapolo ty świeczki, a drugi kocursko mu winszuje. Na garnuszku je napisane „wszyckigo najlepszego na urodziny". Jo sama tyn gornek dostała na urodziny łod jednej kamratki, co wiy, że jo móm kocury rada. Nó, ale doś już o kocurach. Jo myślym, że tyn, co prawił, że kocurska bydom na Wielkanoc dzieckóm prezenty nosić, prawił to jisto na apryla.

Nó, we Świynta też je we zwyku zozdrzić na przocieli czy na znómych, co ich mómy radzi. Jyny też nie siedźmy z nimi cały czos przi stole, że się potym unieś ni mogymy, abo nie łoglóndejmy cały czos telewizyji. Dyć dobrze się je społym kansikej ruszyć, przyńś się nad Wisłe abo kaj do parku, coby się podziwać jako listki na strómach puszczajóm i się zieleniom, a kwiotki wylazujóm i zaczynajóm kwitnąć. Dobrze by też było zozdrzić na jakiego starzika abo stareczke, do kierach żodyn nie przidzie i musieliby sami przez Świynta w chałupie siedzieć. Trzeja by też zanieś co fajnego, jaki konsek kołocza abo wórsztu biydnym ludziom, co nimajóm pieniyndzy, coby se na Świynta cosi fajnego kupić.

Na koniec chciałabych wszyckim i sobie też powinszować wszyckigo najlepszego na ty Świynta, zdrowio, radości, spokoju, coby było kapke pobożnie, a kapke wiesioło. A dzieckom winszujmy szumnych paczek. A nie przejedzcie się, cobyście we wtorek chyżni i gibcy mogli się od nowa chycić roboty.

Hanka

USTRONSKY W PÓŁFINALE

Z wielką przyjemnością i radością, w niedzielę wieczorem 1 kwietnia br., przyjęliśmy werdykt jury polsatowskiego programu „Must Be The Music" („Tylko Muzyka") dotyczący udziału w nim naszego Zespołu „Ustronsky", który wykonał cover „Płonącej stodoły" z repertuaru Czesława Niemena. Przypomnijmy, iż w jury zasiadają znawcy muzyki – gwiazdy przemysłu rozrywkowego: Elżbieta Zapendowska, Kora, Adam Sztaba oraz Łozo. Kiedy na ekranach pojawiło się cztery razy „tak", tradycyjnie dokonano słownych komentarzy na temat wykonawstwa i występu w ogóle. Brzmiały one następująco, cyt.: „oryginalny, dobrze napisany aranż (Tomka Wolskiego), świetna robota, super wokal – nikt nie daje rady, tak zaśpiewać, a ty dałeś (mowa oczywiście o Janku Zacharze), jesteście fantastyczni". Rezultat – przejście w gronie 32 wybranych przez jurorów solistów i zespołów do półfinału. GRATULUJEMY i życzymy następnego sukcesu. Tym razem pomyślny wynik może przynieść tylko utwór, który stał się już przebojem pt. „Leniwy Daniel" z tekstem ustrońskiej poetki Wandy Mider i muzyką Zbigniewa Bałdysa.

W kolejnych kwietniowych odcinkach gorąco zachęcamy wszystkich do głosowania. Trzymamy mocno kciuki!!!

Elżbieta Sikora

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE POMNIKA

Urząd Miasta w Ustroniu zaprasza na uroczystość odsłonięcia pomnika prof. Jana Szczepańskiego z udziałem rodziny i władz samorządowych, która odbędzie się w poniedziałek 16 kwietnia o godz. 15.00 na skwerze przed budynkiem Miejskiej Biblioteki Publicznej. Słowo wstępne o Profesorze wygłosi dr Marek Rembierz. O godz. 16.00 w Muzeum Ustrońskim rozpocznie się poświęcone Profesorowi spotkanie, podczas którego przewidziano prelekcje:- *Profesor Jan Szczepański w świecie swoich dzienników* - prof. Daniel Kadłubiec; - *„Kochany Panie Profesorze!" – Jan Szczepański w świetle kierowanych do niego listów* - Katarzyna Szkaradnik. Część artystyczna z udziałem uczniów Gimnazjum nr 1 i 2.

AGENCJA POCZTOWA
- znaczki, polecone, paczki, przelewy
SERWIS UBEZPIECZENIOWY

Ubezpieczenia:
- komunikacyjne, podróże (OC, AC, NNW)
- dom, mieszkanie, firma
- rolne, polisy na życie
www.ubezpieczenia.ox.pl
BIURO PODRÓŻY „Ustroń Travel"
www.ustron-travel.pl
ODSZKODOWANIA ZDROWOTNE EUCO
43-460 Ustroń, ul. 3 Maja 44 (na przeciwko Policji)
tel./fax 33 852-15-82 czynne: pn-sb.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

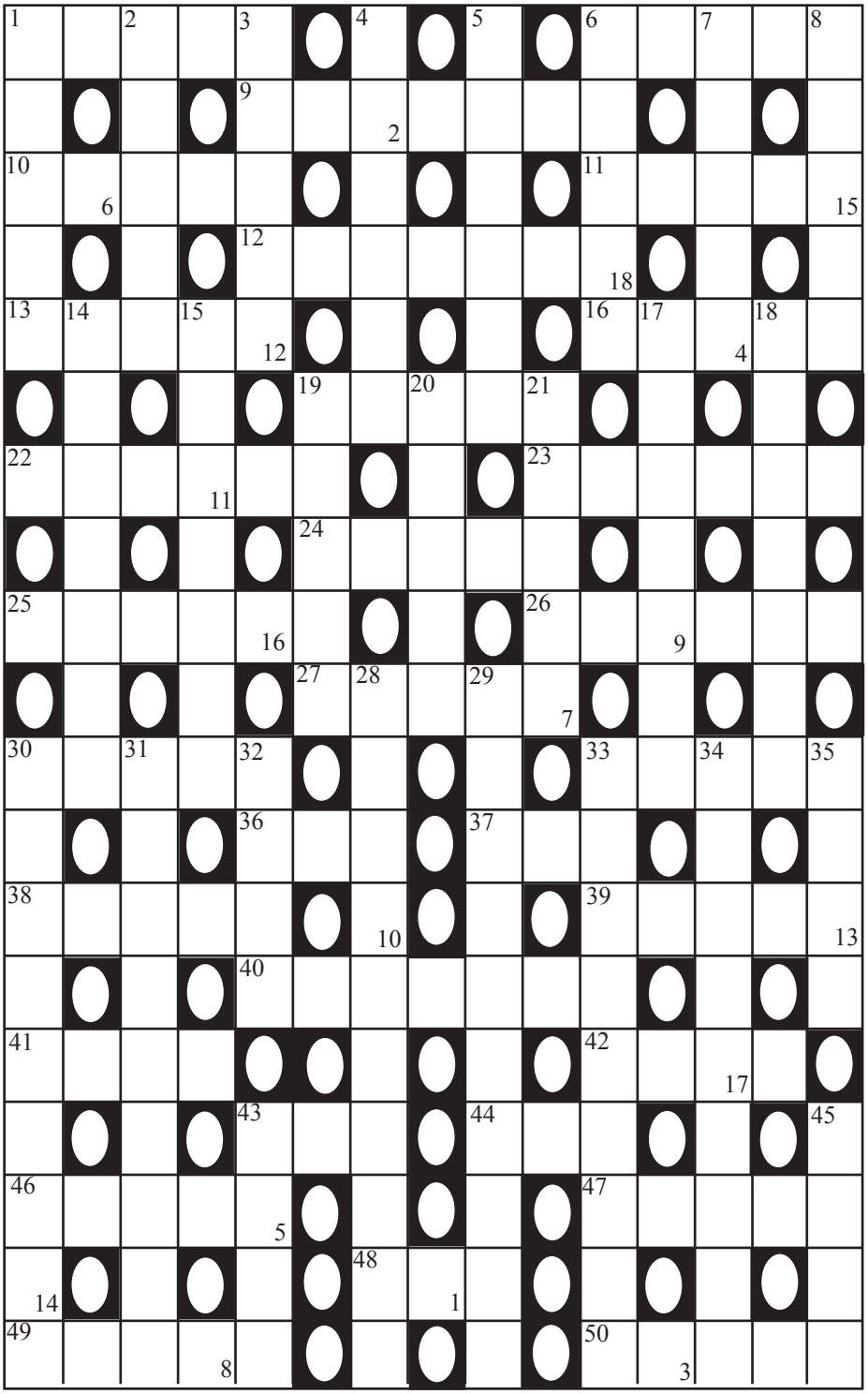

Poziomo: 1) na myszy, **6)** misiek - chińska maskotka, **9)** najsłynniejszy wodospad, **10)** hodowlany futerkowiec, **11)** tylko mówi, **12)** z oficerskimi gwiazdkami, **13)** hotel na Zawodziu, **16)** początek biegu, **19)** zlot czarownic, **22)** rezerwowany w restauracji, **23**) druk reklamowy, **24)** mówca, **25)** ekspert, **26)** wysyła sygnał, **27)** Jan zdrobniale, **30)** likwiduje niewypały, **33)** owczy redyk, **36)** piłka poza linią, **37)** duża wytwórnia płytowa, **38)** ma go róża, **39)** kuzynka wanny, **40)** narzędzie do spulchniania gleby, **41)** ... Mater, **42)** na świat, **43)** Stany Zjednoczone, **44)** punkt ratalny w PRL-u, **46)** producent drukarek, **47)** zamknięta grupa, **48)** sieć marketów budowalnych, **49)** zielona na łące, **50)** czeska metropolia.

Pionowo: 1) krowie ..., **2)** dyskusyjny, **3)** bohater nowelki B. Prusa, **4)** królewski pojazd, **5)** atrybut malarza, **6)** porwał Helenę Trojańską, **7)** wschodnie imię żeńskie, **8)** polecenie dla psa, **14)** zabytkowa na Wzgórzu Zamkowym, **15)** pełno go pod sosną, **17)** po przetarciu drewna, **18)** pojazd kosmiczny, **19)** brzeg, rant, **20)** do wylewania stropu, **21)** mieszkaniec Ankary, **28)** wytwarza prąd w samochodzie, **29)** wypełnia akumulator, **30)** przyjmowany podczas chrztu, **31)** mocny w dyskutowaniu, **32)** rakieta świetlna, **33)** mierzy częstotliwość, **34)** wykłada nasz ojczysty język, **35)** amerykańskie województwo, **43)** związek państw, **45)** fatalna nota.

Rozwiązamie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 13 kwietnia. Rozlosujmy dwie nagrody po 50 zł wraz z książkami „Kuchnia nia Wspólnej" z księgarni „Małgosia".

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 12

WIOSENNA SPIEKOTA

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Michał Mojeścik** z Ustronia, ul. Źródlana 106. Zapraszamy do redakcji.

BIBLIOTEKA POLECA:

Marek Warecki, Wojciech Warecki – „Woda z mózgu. Manipulacja w mediach"

Książka jest swego rodzaju poradnikiem jak korzystać z mediów i nie dać się ogłupić. Jak nie pogubić się w gąszczu informacji, którymi jesteśmy codziennie zalewani.

Mark Lamster – „Mistrz cienia"

Autor opowiada historię życia Rubensa, a także znakomicie odtwarza kulturę, konflikty religijne oraz intrygi polityczne tamtych czasów. Sam mówi o swej książce, że to biografia polityczna artysty, który wiódł podwójne życie: malarza oraz dyplomaty i szpiega.

P. Wąsek.

PÓŁ TYSIĄCA SKOKÓW

Ustroniak Paweł Wąsek zapowiada się na niezłego skoczka narciarskiego. Zaczynał w Olimpii Goleszów pod okiem dziadka, obecnie jest zawodnikiem Wisły Ustronianki a jego trenerem jest Jan Szturc. Miniony sezon zimowy Paweł zakończył na drugim miejscu w zawodach cyklu Lotos Cup. Wyprzedził go Dawid Jarząbek z TS Wisły Zakopane. W sumie Dawid zwyciężył w pięciu konkursach Paweł w trzech. W Mistrzostwach Uczniowskich Klubów Sportowych Paweł zajął trzecie miejsce, ale startowali obcokrajowcy, a wśród Polaków był drugi. Paweł urodził się w 1999 r., jest uczniem Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu. Obecnie startuje w kategorii junior D, zresztą w przyszłym sezonie też startować będzie w tej kategorii wiekowej. W tym roku w czerwcu kończy 13 lat.

- Trener jest zadowolony z moich wyników - mówi Paweł. - Trenujemy skoki, na siłowni, rzadko biegi, latem jeździmy na rowerach po górach. Ja jeszcze jeżdżę na motorze, na nartach. Skakałem już na Wielkiej Krokwi w Zakopanem i jak na debiut na dużej skoczni poszło bardzo dobrze, najdalej skoczyłem 123 m. Pierwszy skok to trochę strachu, inna skocznia, wyżej się leci, ale spokojnie skoczyłem 110 m. Skakałem też w Malince, ale to trudna skocznia dla nas młodych. Na Krokwi jest stary profil, wysoki lot. W Malince leci się już nisko i ważne jest odbicie. Ja mam jeszcze na progu kłopoty z siłą i rękami, a poza tym technicznie dobrze.

Paweł zapowiadał się jako świetny zjazdowiec. Wybrał skoki, a trener J. Szturc twierdzi, że zjazdowe umiejętności bardzo mu w skokach pomagają. A oddaje tych skoków dość dużo. Tygodniowo jest pięć treningów i średnio skacze się 12 razy od lipca do marca. Łatwo obliczyć, że jest to około sześćdziesięciu skoków miesięcznie, czyli rocznie około pół tysiąca.

- Bezpieczniej jest na igielicie. Na śniegu trzeba uważać jak jest twardo, a jak jest miękko uciekają narty. Za to w zimie jest lepiej na najeździe w torach - twierdzi Paweł. - Najbardziej odpowiada mi skocznia sześćdziesiątka w Zakopanem. Dobrze tam czuję próg. Łabajów jest skocznią trudną. Trzeba się mocno wybić, ale jak już przeleci się bulę, leci się na sam dół. Ten kto przeskoczy bulę i ma dobrą technikę, może się cieszyć. Też lubię tę skocznię, tylko szkoda, że można na niej skakać tylko w zimie. Na nieznanej skoczni jest niepewność, co będzie za progiem. Zawsze doradza trener, wybiera belkę do pierwszego skoku, żeby spokojnie oddać skok mając jedynie napięte nogi. Patrzę też jak inni skaczą. Na skoki duży wpływ ma wiatr. Jak jest pomyślny, wystarczy się dobrze wybić i można lecieć. Dobrze można wiatr wykorzystać na większych skoczniach. Na sześćdziesiątce musiałoby wiać około 2-3 km, żeby pomogło.

Paweł zapowiadał się na dobrego zjazdowca, ale będzie skoczkiem. Jego ojciec Krzysztof Wąsek tak o tym mówi:

- Z Tadeuszem Fijasem uznaliśmy, że najpierw powinien się nauczyć porządnie jeździć, a dopiero potem skakać. Jan Szturc jest tego samego zdania. Paweł jeszcze jeździ na motocrossie, już rozpoczęliśmy sezon w Boguszowicach. Do tego dochodzą treningi ogólnorozwojowe. Nie tylko skoki. Wiadomo, że z roku na rok trening skokowy będzie się zwiększał. Na razie skacze, jeździ na nartach, chętnie bierze udział w zawodach alpejskich. Ale narciarstwo alpejskie to bardzo duże wydatki. W skokach wystarczy kupić narty za 350 euro. Pawłowi załatwił je Adam Małysz w Austrii przed sezonem. Wyjazdy opłaca klub. Finansowanie w porównaniu z narciarstwem alpejskim to niebo i ziemia. **Wojsław Suchta**

DUŻO STRAT

Kolejny mecz w II Bielskiej Lidze Koszykówki. Drużyna TRS Siły Ustroń wygrała z Bil Teamem 82:46. O meczu trener Siły Adam Deda mówi:

- Początek to brak zrozumienia w naszej defensywie. W rezultacie 1 kwartę wygrywamy jednym punktem 21:20. W kolejnych zagraliśmy już o wiele lepiej 21:7, 19:9 i 21:10 co dało nam dość wysoką wygraną. Najlepiej punktującymi byli: Dawid Czerniak 41 pkt., Kamil Brzozowski i Marcin Zientek po 12 pkt. Mecz przeciętny, dużo strat. Możliwe, że spowodowane było to dość wczesną porą jak na rozgrywki, godziną 9.20. Zaczynamy dobrze grać pod tablicą przeciwnika, 30 zbiórek, a w sumie 52. To cieszy. 22 kwietnia gramy ostatni mecz z drugą drużyną w naszej grupie, czyli mecz o pierwsze miejsce.

Przed tygodniem BLK gościła w Ustroniu. Fot. W. Suchta

Grano w padającym śniegu ... Fot. W. Suchta

POZOSTAŁA KUŹNIA

Victoria Hażlach - Kuźnia Ustroń 0:1 (0:0)

W miniony weekend rozpoczęły się rozgrywki A-klasy skoczowskiego podokręgu. Niestety nie zagra w nich drużyna KS Nierodzim. O przyczynach wycofania z rozgrywek seniorów prezes klubu Katarzyna Brandys-Chwastek mówi:
- W rundzie wiosennej drużyna seniorów nie będzie grała. Do tematu powrócimy latem, gdy będzie wiadomo jak wygląda nasza sytuacja finansowa i kadrowa. Głównym powodem wycofania są kwestie finansowe, klub boryka się z dosyć dużymi problemami. Niska dotacja z miasta nie pozwala utrzymać dwóch drużyn, więc postanowiliśmy większy nacisk położyć na szkolenie juniorów i ich rozgrywki, zwłaszcza, że drużyna juniorów się powiększa, a mamy też chłopaków w wieku trampkarzy. Musimy się zastanowić, czy wracać do rozgrywek seniorów czy powołać drużynę trampkarzy.

Z rozgrywek wycofała się również drużyna Lutni Zamarski. Punkty zdobyte z obu drużynami jesienią drużyny zachowują, natomiast wiosną za mecze z Lutnią i Nierodzimiem otrzymywać będą po 3 punkty za walkower.

Po wycofaniu się Nierodzimia ustroniakom w rozgrywkach pozostała Kuźnia Ustroń, zajmująca po rundzie jesiennej pierwsze miejsce w tabeli.

Pierwszy mecz Kuźnia grała na wyjeździe w Hażlachu w niedzielę 1 kwietnia. Pogoda tego dnia była typowo kwietniowa - trochę zimy, trochę lata. Przez większą cześć meczu świeciło słońce, ale też były nagłe opady śniegu.

Mecz miał bardzo jednostronny przebieg. Od początku Victoria się broni i zdecydowanie gra na remis. Mimo to w pierwszym kwadransie gospodarze mają wyborną sytuacje, ale strzelają obok. Potem już atakuje Kuźnia a Victoria całą drużyną się broni. Trudno grać przeciw tak zmasowanej defensywie, więc i sytuacji podbramkowych mało. Do tego w Hażlachu gra Mariusz Dziadek, grający jesienią w Mieszko-Piaście Cieszyn, a wtedy Cieszyn Kuźnię pokonał. Teraz też kieruje obroną i robi to bardzo skutecznie. Dodać wypada, że M. Dziadek był przed dekadą zawodnikiem Kuźni.

W pierwszej połowie jedynie w 8 min. dogodnej pozycji nie wykorzystuje Damian Madzia, w kilka minut później również obok strzela Maciej Wasilewski. Bramkę do szatni mógł strzelić Mieczysław Sikora, ale przeszkodził mu w tym Paweł Macura, bramkarz Victorii, który jeszcze nie tak dawno w bramce bronił barw Kuźni.

W drugiej połowie z biegiem czasu zawodnicy z Hażlacha zaczynają tracić siły. Po starciach długo leża na trawie niektórych łapią skurcze. Bronią się jednak bardzo dobrze. W regulaminowym czasie jest 0:0, a sędzia dolicza cztery minuty gry. Trener Kuźni Marek Bakun uważa, że to wyraźnie za mało, bo przerw w grze było bardzo dużo. Wprost przeciwnego zdania jest cała Victoria. W trzeciej minucie doliczonego czasu Kuźnia przeprowadza akcję prawą stroną, dośrodkowanie w środek pola karnego, a tam Piotr Husar z pierwszej piłki zdobywa bramkę dla Kuźni. Teraz trener Kuźni liczy na szybkie zakończenie, a Victoria chyba już wie, że przegrała mecz.

Na kilka minut przed końcem, jeszcze przy wyniku 0:0, gdy emocje zaczynały brać górę, M. Sikora krzyknął w stronę trenera Victorii, że grają czeski antyfutbol, czyniąc aluzje do kraju pochodzenia trenera i niektórych zawodników. Został zresztą ukarany za to żółtą kartką. Kilka minut po ostatnim gwizdku trener Victorii Paweł Fukała, już spokojny, stwierdził, że nigdy czeska piłka nie była dla niego ideałem i ma zupełnie inne wzory. Zresztą taka zmasowana obrona to raczej włoskie cantenaccio.

Po meczu trenerzy obu drużyn byli dość zgodni w ocenie tego, co się działo na boisku i obaj jako drużynę dominującą wymieniali Kuźnię. Trener Kuźni Marek Bakun stwierdził ponadto, że trochę w jego zespole zabrakło skuteczności. Z drugiej strony Victoria miała bardzo dobrze zorganizowaną obronę i czystych sytuacji było bardzo mało. Dlatego mecz mógł mieć inne rozstrzygnięcie, gdyby Victoria wykorzystała doskonałą sytuację w pierwszym kwadransie gry. Trener Victorii Paweł Fukała podkreślał, że wiadomo było z kim grają i stąd taka obronna taktyka. Każde odkrycie się byłoby samobójstwem. Strata gola to wynik wyraźnej utraty sił w końcówce. **Wojsław Suchta**

1	**KS Kuźnia Ustroń**	**34**	**42:14**
2	KKS Spójnia Zebrzydowice	31	27:15
3	LKS Spójnia Górki Wielkie	27	39:22
4	LKS Strażak Pielgrzymowice	27	35:23
5	LKS Pogórze	25	38:27
6	TS Mieszko-Piast Cieszyn	25	33:22
7	LKS Beskid Brenna	20	23:24
8	LKS 99 Pruchna	18	22:21
9	LKS Błyskawica Kończyce W.	18	28:36
10	LKS Victoria-Polifarb Hażlach	17	31:34
11	LKS Orzeł Zabłocie	11	22:44
12	LKS Zryw Bąków	9	18:36
-	KS Nierodzim	12	13:27
-	LKS Lutnia Zamarski	4	20:46

... i w pełnym słońcu. Fot. W. Suchta

BLIŻEJ NATURY

Owca, baran, baranek, jagnię

Czas pędzi naprzód nieubłaganie i wydaje się, że ledwo co z naszych domów i mieszkań zniknęły bożonarodzeniowe choinki i inne charakterystyczne dla grudniowych świąt symbole, a tu już wokół nas pełno atrybutów świąt wielkanocnych. Pisanki, palmy, kurczaczki lub choćby najmniejszy pęk bazi – o tak, wystarczy rzut oka i już wszystkim wiadomo, jakiż to świąteczny czas nadchodzi, jaki nastrój, refleksje i emocje są z nim związane. Pośród wszystkich tych znanych i rozpowszechnionych symboli wielkanocnych świąt, to z pewnością baranek niesie ze sobą najważniejsze religijne przesłanie i jest najoczywistszym i jednoznacznym łącznikiem pomiędzy naszym coraz bardziej zeświecczonym sposobem świętowania, a biblijną „praprzyczyną" Świąt Wielkie Nocy.

Jeśli ktoś miałby ochotę i troszkę wolnego czasu, może sam policzyć, ja jednak wierzę na słowo autorom „Atlasu zwierząt biblijnych" - Barbarze Szczepanowicz i Andrzejowi Mrozkowi - którzy podają, że takie nazwy jak *owca*, *owieczka*, *baran*, *baranek* lub *jagnię*, odnoszące się przecież do tego samego pod względem biologicznym zwierzęcia, w Piśmie Świętym padają łącznie aż 585 razy! Żadne inne zwierzę nie zasłużyło sobie chociażby na połowę wzmianek w Biblii, jak właśnie sympatyczna owca. Oczywiście słowa te są używane w różnorakim znaczeniu – raz odnoszą się wyłącznie do zwierząt przynależnych do konkretnego gatunku, a innym razem są metaforą i mają znaczenie symbolicznie. Już tylko z tego powodu warto przyjrzeć się nieco dokładniej wełnistym bohaterom naszego artykułu.

Owca (systematycy dodają nazwę gatunkową *domowa*) być może dlatego ma tak ogromny „ładunek" symboliczny i tak poczesne zajmuje miejsce na kartach Starego i Nowego Testamentu, gdyż najprawdopodobniej była pierwszym - oprócz wilka, który stał się psem - udomowionym przez człowieka zwierzęciem. Różne na ten temat krążą hipotezy. Według jednej z nich przodkiem dzisiejszych owiec jest *owca dzika*, którą udomowiono na Środkowym Wschodzie 9-7 tys. p.n.e. Zgodnie z inną teorią, dzikie owce dały się oswoić i udomowić już przed 11 tys. laty, czego efekty przetrwały do dziś w postaci prymitywnych, w zasadzie półdzikich i długowłosych ras owiec, jakie wciąż hoduje się np. w różnych regionach Szkocji. Natomiast po raz drugi owce udomowiono w południowo-zachodnim rejonie Azji, mniej więcej 8-6 tys. p.n.e. i od tego czasu nieodłącznym towarzyszem człowieka są owce należące do dziesiątek, jeśli nie setek ras i typów. Owce różnią się nie tylko wyglądem - budową ciała, długością, gęstością i barwą sierści - ale także odpornością i przystosowaniem do różnych warunków pogodowych i do różnych typów siedlisk, w których nie tyle żyją czy występują, jak to mówimy w odniesieniu do dzikich gatunków zwierząt, ale są po prostu hodowane. Człowiek wykorzystuje owcze mleko, wełnę, skóry i mięso, które jak mi się zdaje - pomimo wysiłku wkładanego w jego propagowanie, chociażby przez Gromadę Górali na Śląsku Cieszyńskim pod przewodem Wielkiego Zbójnika, niestrudzenie organizujących ustrońskie Święto Baraniny i Mistrzostwa Polski w jej podawaniu - wciąż ma więcej przeciwników niż zwolenników. Nie będę jednak w tym miejscu wchodził dalej w szczegóły historii hodowli owiec, wyjaśniał jakież pokrewieństwo łączy *jagnię* z *maciorką*, czym różni się *tryk* od *skopa*, ani przypominał zasług i wpływu owiec oraz ich pasterzy sprzed wieków na kształtowanie się krajobrazu naszych Beskidów oraz historii naszego regionu. Może jestem pod tym względem naiwny, ale mam wrażenie, że sformułowanie *wołoskie dziedzictwo* nie jest tylko pustym i nic nie mówiącym hasłem, a Czytelnik *Ustrońskiej* doskonale wie, co się pod tym pojęciem mieści. Nie zamierzam też wymieniać chociażby najpopularniejszych lub najcenniejszych ras owiec (a są wśród nich i nasze rodzime, polskie), ani analizować ich zalet lub wad. Według mnie wszyscy winniśmy owcom szacunek i wdzięczność po wsze czasy za jeden tylko „dar" dla ludzkości. Przecież to głównie z baranich skór wytwarzano niegdyś pergamin, materiał, na którym człowiek mógł w piśmie utrwalać, zachowywać i przekazywać następnym pokoleniom swe myśli i dokonania. Jeśli dorzucimy do tego struny wielu instrumentów, które dawniej wytwarzano z baranich jelit, to okaże się, że bez pomocy owiec wiele zapewne utracilibyśmy z naszego kulturowego i cywilizacyjnego dziedzictwa.

Powróćmy jednak do owcy jako symbolu. Niezastąpiony w podobnych przypadkach Władysław Kopaliński w swoim „Słowniku symboli" wymienia owcę jako symbol *bezcennego dobra*, *ofiary*, *poświęcenia się*, *stadności*, *odchodzenia* lub *odłączenie się* (od zbiorowości), *równowagi uczuciowej*, *nieśmiałości*, *lękliwości*, *szczerości*, *łagodności*, *delikatności*, *niewinności*, *prostoduszności*, *miłości*, *miłosierdzia*, *przebaczenia*, *posłuszeństwa*, *cierpliwości*, *pokory*, *pokoju*, *prawdy*, *milczenia*, *naśladownictwa*, *braku inicjatywy*, *bierności*, *potulności*, *uporu*, a w końcu i *głupoty*. Dość to na pierwszy rzut oka oczywiste i powszechnie znane skojarzenia, ale dopiero kiedy wymienimy je wszystkie razem, to zobaczymy jakże wiele zaskakująco przeciwstawnych cech owca (czy też baran) sobą symbolizuje. Pomyślmy także, jak wiele temu gatunkowi zawdzięczamy nie materialnych pożytków: to *barany* liczymy walcząc z bezsennością, nosimy kogoś *na barana*, *na Nowy Rok na barani skok* dnia nam przybywa, jakże często toczyć musimy dysputy z kimś, kto ma *barani łeb*, podziwiamy *baranki* na niebie, ale także te kłębiące się na grzbietach morskich fal, pożądamy mitologicznego *złotego runa*, które nosił uskrzydlony *baran*, podejrzliwie wypatrujemy a to wilków w *owczej* skórze, a to *czarnej owcy* w naszym „stadzie", chociaż nie koniecznie chcemy zachowywać się jak *stado baranów*... Oj, zapewne długo by tak można wymieniać. Religioznawcy i wielbiciele mitologii z różnych stron świat zwracają uwagę na zaskakująco istotną rolę barana (owcy) w różnych, często jakże odległych systemach wierzeń. To na baranie jeździł Agni - hinduski bóg ognia; baran to atrybut bóstw babilońsko-sumeryjskich; barany, owce i owieczki poświęcone były (i to również w sensie dosłownym, jako zwierzęta ofiarne) całej plejadzie bogów grecko-rzymskiej mitologi: Herze, Dionizosowi, Atenie, Afrodycie, Hermesowi, Attisowi, Panu, Jowiszowi, Junonie, Janusowi, Marsowi, Faunusowi, Silvanusowi, Palesowi, Kastorowi i Polideukesowi.

Księgi Starego Testamentu powstały w społeczeństwie hebrajskim, rolniczym i pasterskim. Nic więc dziwnego, że pasterzy i owce spotykamy od pierwszych stron Pisma Świętego. Całopalna ofiara z najlepszych zwierząt ze stad Abla spodobała się Panu. I chociaż Biblia milczy, czy była to ofiara z owiec, czy też z innych gatunków bydła, to nasza współczesna, historyczna i naukowa wiedza o dawnych społecznościach żyjących na Ziemi Świętej daje nam pewność, że to owce i barany zajmują poczesne miejsce w tej biblijnej historii. To pasterstwem trudniły się tak istotne dla starotestamentowych dziejów postacie, jak Abraham (zamiast swego syna Izaaka, ofiarował Bogu baranka), Jakub, Mojżesz, a nawet Dawid, późniejszy król Izraela, z którego rodu wywodzi się Jezus Chrystus. Fascynujące są te wszystkie korelacje, więzy łączące pasterskie zwyczaje i udomowione owce, z chrześcijańskimi metaforami i przypowieściami, które zamknąć można w kilku wybranych wersach: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (Jan 1, 29); *A Bóg pokoju, który przez krew przymierza wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa* (Hebr. 13, 20); *Ja* [Jezus Chrystus] *jestem dobry pasterz i znam swoje owce* (Jan 10, 14). Warto o tym pamiętać, kiedy będziemy spoglądać na stada owiec, które pomalutku powracają na „swoje" miejsce w naszym krajobrazie, czyli na beskidzkie polany i pastwiska. Spokojnych i Błogosławionych Świąt Wielkanocnych! Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

FELIETON

Historia

Im większa wyspa wiedzy, tym dłuższe wybrzeże zachwytu. *Anonim.*

Byt człowieka jest przemijający i zmienny. Góry istnieją w sposób pewny i trwały
Jan Paweł II

Naszą historię geologiczną Ustronia i okolic zakończyliśmy na trzeciej transgresji morza, która miała miejsce w erze kenozoicznej, w okresie młodszego trzeciorzędu, czyli neogenie, a konkretnie w miocenie. Wówczas to brzeg morza przechodził mniej więcej równoleżnikowo przez okolice Hermanic.

Jeżeli zaś chcemy prześledzić w skrócie historię geologiczną naszych ustrońskich gór Beskidu Śląskiego, krainy jak głosi legenda powstałej z uśmiechu Boga, to musimy sięgnąć do końca ery paleozoicznej. W permie, czyli przed 300 milionami lat, Ocean Tetydy docierał z południa aż do Masywu Czeskiego, który wtenczas dopiero co świeżo pofałdowany. Jego szczyty były wyższe od dzisiejszych Tatr. W tym okresie teren pomiędzy Olzą a Wisłą będący częścią Masywu Czeskiego – był pustynią. Do zmiany doszło o czym pisałem w poprzednim odcinku historii w okresie jury to jest przed 170 milionami lat, kiedy opisywana kraina znalazła się pod powierzchnią morza w którym występowały organizmy koralowe świadczące o klimacie tropikalnym. W tym morzu dochodziło do osadzania się (sedymentacji) warstw skalnych.

Co ciekawe do osadzania się tych warstw nie dochodziło w miejscu dzisiejszych gór, tylko 30 km dalej na południe.

Na przełomie paleogenu i neogenu to jest około 23 milionów lat temu, w wyniku intensywnych procesów górotwórczych orogenezy alpejskiej, która miała ścisły związek z rozpadem Pangei i kolizji bloków kontynentalnych nastąpiło wypiętrzenie Alp, Apeninów, Karpat, Himalajów i łańcuchów górskich wokół Pacyfiku, to jest And i Kordylierów. Wówczas to w Ustroniu i okolicy flisz o miąższości kilku kilometrów zgromadzony na dnie morza został wypiętrzony i sfałdowany. W wyniku ruchów tektonicznych powodujących nacisk od południa fałdy zostały obalone, oderwane od podłoża i przemieszczone poziomo w kierunku północnym o 20 – 30 km tworząc płaszczowiny.

I tak geolodzy rozróżniają trzy rodzaje osadów dennych: płaszczowinę śląską, podśląską i magurską. Ich zdaniem czoło płaszczowiny podśląskiej przywędrowało z Masywu Czeskiego i leży na linii Bystrzyca -Wisła. Nawiązująca do niej płaszczowina śląska, która jest podłożem skalnym grzebienia Beskidu Śląskiego od Istebnej po Czantorię, powstała pomiędzy Przełęczą Jabłonkowską a Kysuckim Nowym Miastem. Trzecia płaszczowina – magurska z której zbudowana jest dzisiejsza Girowa i Ochodzita, utworzyła się w okolicy dzisiejszej Żyliny. Jak pisze ustroński geolog Zygmunt Białas – w artykule: „Geologiczne dzieje Ustronia" zamieszczonym w „Przyrodniku Ustrońskim Zeszyt 1 Rok 2002, na str 15 -16: „Na jednostkę podśląską nasunięta została płaszczowina śląska. Tworzą ją dwie płaszczowiny cząstkowe: cieszyńska i leżąca na niej godulska. W Ustroniu obszarem występowania płaszczowiny cieszyńskiej są dzielnice: Brzegi, Jelenica, Zawodzie, Lipowiec. W jej skład wchodzą m. in. łupki cieszyńskiej dolne i górne oraz wapienie cieszyńskie Te ostatnie były eksploatowane w kamieniołomach pod Jelenicą i Kopieńcem, z przeznaczeniem do wypału wapna.

Nasunięta na jednostkę cieszyńska płaszczowina godulska jest elementem dominującym w krajobrazie Ustronia zaznaczając się wyraźnym progiem morfologicznym. Ogólnie biorąc jej zasięg pokrywa się z dolną granicą lasu masywu Żarnowiec – Równica oraz masywu Małej i Wielkiej Czantorii. Z warstw godulskich oraz w strefie kontaktu z warstwami cieszyńskimi mają miejsce liczne wypływy wód podziemnych w postaci źródeł, dające początek wielu ustrońskim potokom".

Tak więc jak pójdziecie P.T. Czytelnicy na świąteczny spacer, to pamiętajcie, że znaleziony kamień na Kopieńcu czy Jelenicy, na drodze do Jonka, czy w Lipowcu, Zawodziu Dolnym i Zawodziu Górnym jeszcze na polach przed linią lasu, to będzie łupek cieszyński lub wapień cieszyński, zaś powyżej tych terenów, w lesie, na zboczach Małej Czantorii, po jednej stronie i na zboczach Żarnowca, Lipowskiego Gronia i Równicy po drugiej stronie Ustronia, znajdziemy piaskowce i zlepieńce glaukonitowe, krzemieniste oraz szarozielone i czarne łupki. Idąc wyżej znajdziemy w warstwach godulskich środkowych w wyższych partiach Czantorii Wielkiej i Równicy piaskowce z drobniejszym uziarnieniem i zielonoszare łupki.

Nasze Beskidy zostały zbudowane z naprzemianległych piaskowców, zlepieńców i łupków paleogeńskich i górnokredowych, nazywanych fliszem karpackim. Flisz karpacki to zespół osadów przeniesionych z lądu i zgromadzonych na dnie zbiornika morskiego, który istniał od około 140 do 15 milionów lat temu na obszarze południowej Polski. W czasie silnego wypiętrzenia lądu (ruchów górotwórczych) gromadziły się osady gruboziarniste. Gdy ląd podlegał obniżaniu, na dnie morza osadzał się drobniejszy materiał - piaskowce drobnoziarniste, łupki, iłowce i mułowce. Ze skorupek i szkieletów obumarłych organizmów żywych powstały wapienie i margle (skały węglanowe) oraz radiolaryty, rogowce i gezy (skały krzemionkowe). Flisz osadzał się na dnie basenu morskiego w postaci spływów typu osuwiskowego. Materiał osadowy niesiony wodami rzek spływających z otaczających ocean lądów, osadzał się początkowo na skłonie zbiornika morskiego. Dodatkowo basen Tetydy w ciągu swego istnienia nie był jednolity, lecz składał się z szeregu odrębnych, częściowo izolowanych od siebie zbiorników, co także wpłynęło na zróżnicowanie powstałego fliszu.

Potoki górskie są jednym z najistotniejszych czynników kształtujących rzeźbę powierzchni Beskidów. Erodują dno i brzegi koryt, przenoszą luźny materiał skalny i osadzają go czasami na wielu kilometrach. W górnym biegu potoki charakteryzują się silnym prądem i właśnie tam intensywnie zachodzi erozja względna, która powoduje wcinanie się potoku w podłoże skalne, dzięki czemu formuje się charakterystyczna V- kształtna dolina.

Doliny Olzy, Wisły i Białej dzielą Pogórze Śląskie na mniejsze jednostki fizyczno-geograficzne, o nieco odmiennych cechach fizjograficznych: Dział Cieszyński i tzw. Trójkątną Kotlinkę Ustronia, która leży na wysokości 300 – 350 m n. p. m. i tworzą ją stożki napływowe Wisły i jej dopływów. Rozpoczyna się ona na granicy Miasta Wisły z Ustroniem i ciągnie się w stronę Skoczowa aż do Hermanic, Bernadki i Czarnego Lasu. I tu w tej Trójkątnej Kotlince Ustronia mieszkamy od wieków.

W czwartorzędzie, w plejstocenie nastąpiło oziębienie klimatu. Znaczna część Europy została objęta transgresjami lądolodu skandynawskiego. Najstarsze zlodowacenie – południowopolskie, którego okres trwania określa się od 1.205 000 do 1.060 000 lat temu – miało największy zasięg, aż do krańców Ustronia, gdyż sięgało swym czołem do linii Cieszyn – Kostkowice – Kisielów – Godziszów – Kozakowice – Hermanice – Ustroń. W fazie maksymalnego rozprzestrzenienia lądolód sięgał zwarcie do wysokości 350 – 420 m n. p. m.

Ostatnie zlodowacenie Europy miało miejsce 20 tysięcy lat temu. W najchłodniejszym okresie ostatniej epoki lodowcowej na grzbietach Beskidu Śląskiego dominował klimat arktyczny. Temperatura w czerwcu wynosiła ok. 0^{o}C (dzisiaj +15^{o} C), a w styczniu spadała do – 20^{o} C (dzisiaj – 3^{o} C). Szczyty i zbocza Beskidu Śląskiego nie były skute lodem, a tym samym narażone na działanie różnicy temperatur włącznie z erozją, czego efektem są liczne osuwiska (dzisiaj często przykryte piargami lub nanosami). Działanie wody (mróz) wraz z ruchami tektonicznymi spowodowały, że niektóre bloki skalne uzyskały nietypowe kształty. Warto udać się na szczyt Czantorii Wielkiej i zejść na południowo-zachodni stok (na stronę czeską), gdzie w pobliżu osady Zakamień, w mieszanym jodłowo-bukowym lesie znajduje się piękna formacja skały piaskowej.

Pozostałościami z tamtego okresu lodowcowego są piaski fluwioglacjalne (z głazami eratycznymi), żwiry, piaski i gliny karpackie z plejstocenu oraz gliny lessowate, żwiry i gliny teras rzecznych z holocenu, po których codziennie stąpamy. Lokalnie powstały także torfy. Miąższość warstw czwartorzędowych jest różna, przeciętnie 3-4 metry, a w rejonie Ustronia dochodzi do 9 metrów.

Jeżeli chcecie P.T. Czytelnicy zobaczyć głazy narzutowe z okresu zlodowaceń, które dotarły tu z dalekiej północy, to udajcie się do Czeskiego Cieszyna, tam znajdziecie bludnè balvany, tak nazywają się po czesku, na skwerku przed polikliniką, a także obok szkoły w Wędryni, czy w Nawsiu.

W następnym odcinku historii będzie o pierwszych śladach życia w Ustroniu i okolicy. **Andrzej Georg**

Spotkanie na szczycie z udziałem przedstawicieli najważniejszych ugrupowań w zagrodzie. Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, węgiel groszek, transport. 518-201-189.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

AUTO KASACJA Ustroń-Hermanice, 502 143 690.

Radia, wzmacniacze, gramofony, magnetofony kupię, 502 685 400.

Pokój do wynajęcia, 33/854 71 37, 665 875 678.

Rozliczamy PIT-y, 507 385 375.

Praca dla chętnych, 511 339 175, 698 752 221.

Iglaki - wyprzedaż, 691 845 124.

Firma MaxPower poszukuje pracowników produkcyjnych. Osoby chętne prosimy o kontakt pod adresem: zuzanna.skwarczynska@max-power.com.pl lub telefoniczny: 501 642 956.

Sprzedam lub wydzierżawię lokal na działalność handlową, usługową lub biuro w Ustroniu, ul. 9 Listopada 3. Nr tel. 509 22 03 75.

Wynajmę mieszkanie 100 m^2, 696 152 493.

Do wynajęcia mieszkanie ok. 70 m^2 - Ustroń, budynek jednorodzinny - parter, 506 738 934.

Kawalerka lub pokój blisko centrum na dłużej do wynajęcia, 505 201 564.

Mieszkania M3, M4 sprzedam, 604 635 738.

WIOSENNE PAKIETY PROMOCYJNE W GU:

4 emisje reklamy kolorowej **5,8 x 5 cm - 200 zł brutto**
3 emisje reklamy kolorowej **5,8 x 7 cm - 250 zł brutto**
3 emisje reklamy kolorowej **12,2 x 4 cm - 300 zł brutto**
3 emisje reklamy kolorowej **12,2 x 6 cm - 400 zł brutto**

DYŻURY APTEK

6-7.4	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
8-9.4	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
10-11.4	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
12-15.4	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

13.04 godz. 12.45 Audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej dla uczniów drugich klas ustrońskich gimnazjów pt.: „Niezwykłe duety – harfa i flet". *MDK „Prażakówka".*

16.04 godz. 15.00 Odsłonięcie pomnika prof. Jana Szczepańskiego z udziałem rodziny i władz samorządowych. Słowo wstępne wygłosi dr Marek Rembierz. *Skwer przy rynku.*

16.04 godz.16.00 Spotkanie poświęcone prof. J. Szczepańskiemu. Prelekcje:„Profesor Jan Szczepański w świecie swoich dzienników" prof. D. Kadłubca i „Jan Szczepański w świetle kierowanych do niego listów" K. Szkaradnik, *Muzeum Ustrońskie.*

SPORT

7.04 godz. 15.00 Mecz piłki nożnej KS Kuźnia - LKS Beskid Brenna, *stadion Kuźni.*

USTROŃSKA dziesięć lat temu

Najważniejszym punktem obrad sesji Rady Miasta było uchwalenie absolutorium Zarządowi Miasta za rok 2001. Burmistrz Ireneusz Szarzec stwierdził, że (...) udało się wygospodarować pieniądze i uczestniczyć w kupnie działki na Czantorii, na której m.in. znajduje się wyciąg krzesełkowy. Również niezaplanowanym wydatkiem było zakupienie budynku szkoły przy Rynku. (...) Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży Telekomunikacji Polskiej budynku miasta przy ul. Słonecznej zakupiono od Starostwa Powiatowego budynek, w którym obecnie mieści się Filia LO im. M. Kopernika. Dokonując tej transakcji miasto gwarantowało, że Filia LO nadal może funkcjonować, tak długo jak to jest niezbędne, natomiast Telekomunikacja zgodziła się, by instytucje mające swe siedziby w budynku przy ul. Słonecznej pozostały tam do czasu, gdy możliwa stanie się przeprowadzka do budynku Filii LO przy rynku.

* * *

Interpelacja radnej Joanny Kotarskiej. Niniejszym składam interpelację w sprawie pilnego skorygowania regulacji potoku Bładniczka. Regulacja w/w potoku została zakończona przez inwestora, a jego obietnice, iż po zakończeniu inwestycji zaburzone środowisko naturalne zostanie przywrócone oraz poprawi się estetyka inwestycji, nie zostały spełnione. W tej chwili w potoku nadal pozostaje zaburzone środowisko naturalne, nie ma w nim ryb, dno nie uległo zamuleniu. Woda płynie zaledwie wąską strugą, a betonowe dno jest zaśmiecane, przez co piękny niegdyś potok stał się „ściekiem" szpecącym spacerowe centrum miasta.

* * *

Już po raz czwarty ustrońscy miłośnicy teatru mogli spotkać się ze wspaniałymi aktorami dzięki Ustrońskim Spotkaniom Teatralnym. (...) W niedzielę, 24 marca Ustroń gościł Annę Seniuk, popularną i bardzo przez publiczność lubianą aktorkę, znaną przede wszystkim z ról w „Czterdziestolatku" i „Garderobie damskiej", która wystąpiła w spektaklu poetycko-muzycznym. (...) Włodzimierz Nahorny na fortepianie i Janusz Strobel na gitarze (...) wyczarowali świat, o którym opowiadała aktorka.

* * *

W Rajdzie Ziemi Lubelskiej będącym pierwszą eliminacją do Pucharu Polskiego Związku Motorowego startująca na cinquecento ustrońska załoga: Kajetan Kajetanowicz z pilotem Aleksandrą Masiuk zajęli w swej klasie czwarte miejsce. (...) To trzy punkty w pucharze, a aby przejść o klasę wyżej, w ciągu roku należy zdobyć 21 punktów, 32 punkty w ciągu dwóch lat lub ukończyć sześć rajdów w sezonie. Zdaniem załogi z Ustronia to realne, ba, mówią, że są zdolni zrobić to bez problemów, wszystko jednak będzie zależało od pieniędzy. *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Niechciana część rzeczywistości…

Często myślimy i mówimy o życiu, jego przejawach, okolicznościach, przeżyciach, oczekiwaniach i związanych z nimi nadziejami. Natomiast myśl o śmierci odsuwamy na dalszy plan. Wolimy o niej nie myśleć. Szczególnie wtedy, gdy chodzi o śmierć własną czy ludzi nam bliskich. Wszak myśl o śmierci jest nieprzyjemna, bolesna i smutna… Chcielibyśmy żyć wiecznie. I najchętniej śmierć wykreślilibyśmy z naszej rzeczywistości. Tylko ona nie da się wykreślić. Czy tego chcemy, czy nie, ona jest nieodłączną częścią rzeczywistości, w której żyjemy. Niechcianą częścią tej rzeczywistości…

Przypominają o tym pogrzeby, które odbywają się każdego dnia. Szczególnie często są w marcu i listopadzie. Tak bywa co roku. Tak jest i w tym roku. Koniec zimy i początek wiosny, to nie tylko przyroda budząca się do życia, nowe życie, ale także koniec wielu ludzkich istnień… A w chrześcijańskim kraju , takim jak nasz, to także pora corocznego pójścia do grobu Chrystusa Pana. Jedni budują symboliczne groby Chrystusa w swoich kościołach, inni idą na wzgórze straceń na Golgocie i do grobu Zbawiciela, podczas swoich pasyjnych nabożeństw czy rozmyślań . I spotykamy się tam, przy tym grobie…

Grób to potwierdzenie, że czyjeś życie się skończyło, że nadszedł czas panowania śmierci. A to oznacza koniec ziemskiej egzystencji i przekreślenie wszystkich związanych z nią nadziei. Już nie będzie następnego dnia, do dawnych faktów nie dojdą nowe, nie zostaną spełnione marzenia, nie uda się zrealizować zakreślonych planów, nie będzie już spotkań z tymi, którzy odeszli w ciemności śmierci… Pozostaje tyle smutek, rozpacz i beznadziejność… I z tym trudno się pogodzić. A im bliższa była nam osoba, którą śmierć zabrała, tym większe jest poczucie straty, żal i beznadziejność…

Tak już jednak jest, że nie potrafimy i nie chcemy pozostać w ciemnościach rozpaczy i beznadziejności. Próbujemy więc znaleźć podstawy do nadziei nawet w obliczu śmierci. Pocieszamy się, że nasi ukochani nie całkiem umarli. Przecież oni żyją wciąż w naszej pamięci. Żyją w dokonanych przez nich dziełach; w wybudowanych domach i zasadzonych drzewach, w swoich dzieciach i wnukach, w napisanych tekstach i zapamiętanych słowach, w tym wszystkim, co pozostało po nich… I żyć będą w ten sposób tak długo, jak żyjący będą o nich pamiętać, będą ich wspominać, będą korzystać z dorobku ich życia… Tylko jak długo to potrwa? Wszak tak naprawdę szybko zapominamy o tych, którzy odeszli, o tych, których już nie ma… Zapewne tylko najbliżsi, ci, którzy ich naprawdę kochali, będą pamiętać o nich dłużej, może nawet do końca swego życia… A inni zapomną… Oni przestaną żyć w ich pamięci…

Dlatego nie wystarcza ta nadzieja, że zmarli żyją dalej w pamięci tych, którzy pozostali… To za mało. To nie jest prawdziwe życie. Potrzeba więc innej nadziei; nadziei na zmartwychwstanie umarłych i życie wieczne. I tej nadziei szukamy przy grobie Chrystusa Pana. Najpierw w Wielki Piątek dowiadujemy się, że Zbawiciel naprawdę zmarł. Jego przebity bok potwierdził urzędowo Jego zgon. Jego zwłoki znalazły spoczynek w ciemnościach grobu. Razem z nim pogrzebane zostały związane z Nim nadzieje. To czeka każdego człowieka; śmierć, grób i koniec nadziei…

Jednak do grobu Chrystusa przychodzimy po raz wtóry, o świcie Wielkiej Nocy. Przychodzimy, aby się przekonać, że grób jest pusty. Zmartwychwstały Zbawiciel zwyciężył moc śmierci. Ona nie była w stanie Go zatrzymać w grobie. On naprawdę wstał z martwych. I wszystkich wierzących w Niego obdarza nową nadzieją. Obiecuje im nowe, wieczne życie. Zapewnia: „Ja żyję i wy żyć będziecie!”

Co roku obchodzimy święta wielkanocne. Po to, aby utwierdzić się w wierze w Zmartwychwstałego, umocnić się w nadziei na to, że umarli nie tylko mają szansę na życie w ludzkiej pamięci, ale w Zmartwychwstałym Chrystusie mają też szansę na zmartwychwstanie i prawdziwe, wieczne życie z Nim. To daje nadzieję, która sięga poza ciemności śmierci i grobu. Jest zaspokojeniem naszych największych pragnień i marzeń. Jest przezwyciężeniem beznadziejności i rozpaczy. Nadaje sens i życiu i śmierci. Tylko czy potrafimy uwierzyć Zmartwychwstałemu, uchwycić się danej przez Niego nadziei i wytrwać w niej? **Jerzy Bór**

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (118)

1. W świątecznym felietonie – kontynuując tematykę rozumienia kobiety i kobiecości – proponuję zwrócić uwagę na myśli zawarte w interesującej książce „Kobieta i zbawienie świata” (tłum. E. Wolicka, Poznań 1991). Książka ta ukazała się w 1958 r., a jej autorem jest Paul Evdokimov (1901-1970), działający we Francji od 1920 r. rosyjski teolog prawosławny i myśliciel religijny, profesor Instytutu Teologii Prawosławnej Św. Sergiusza w Paryżu.

2. W książce „Kobieta i zbawienie świata” Evdokimov tropi historyczne konkretyzacje męskiej idealizacji kobiecości, uważając, że są one niebezpieczne dla rzeczywistej egzystencji kobiety. Dawne idealizujące wizje kobiecości wiąże on z konsumpcyjnym spojrzeniem na kobietę dominującym w XX wieku, które poddaje krytyce.

2.1. Rozpatrując źródła męskiej idealizacji kobiecości, Evdokimov wskazuje obraz kobiety w średniowiecznej poezji trubadurów, którzy etos rycerski przenieśli na miłosny związek mężczyzny z kobietą, czyniąc swoistą religię ze czci dla kobiety. Niebezpieczna idealizacja obrazu kobiety miała się też dokonać w kobiecych wyobrażeniach z poezji Dantego: „opiewa się czystość jako światłość świata. Namiętność wynosi się na wyżyny ideału, gdzie uwielbienie dla kobiety miesza się z kultem Dziewicy. W tym kręgu ezoterycznej mistyki, Mądrość Boża – Sofia – często pojawia się pod postacią wiecznej kobiecości. Goethe powie później: «wieczna kobiecość pociąga nas wzwyż»”. Taka idealizacja kobiecości występuje: u katarów, w poezji dworskiej, w zestawianiu wizerunku Najświętszej Panny z obrazem pięknej damy, w grach miłosnych XVII i XVIII wieku. Evdokimov wykazuje niebezpieczeństwa wiążące się z realizacją męskiej idealizacji kobiecości: „Kierując aspiracje aż tak wysoko łatwo popaść w czystą abstrakcję – kobieta jako żywa istota gubi się w oderwanych od rzeczywistości, ezoterycznych konstrukcjach”.

2.2. Śledząc dzieje idealizacyjnego widzenia kobiecości, Evdokimov dochodzi do poezji romantyzmu i filozofii Kierkegaarda. Stwierdza, że dokonuje się podmiana skrajnych sposobów męskiego patrzenia na kobiecość: „«Wrota piekielne» ascetów przekształciły się w «bramę niebieską» romantyków, umiejscowioną w sferze czystej duchowości, zamienioną w czystą ideę”. Spoglądanie na kobietę jako na «bramę niebieską» sprowadza kobiecość wyłącznie do zaspakajania męskiej potrzeby transcendencji.

2.3. W wytworzonej przez siebie czystej idei kobiecości mężczyzna znajdował ujście – jak stwierdza Evdokimov – dla „swej potrzeby transcendencji, lecz transcendując siebie, transcendował także kobietę – istotę żywą – i odrzucał wszelką prawdziwą wzajemność”. U Kierkegaarda rola kobiety w życiu mężczyzny jest zredukowana tylko do „obudzenia w nim życia wewnętrznego, a następnie zniknięcia, najlepiej na zawsze”. Kobieta staje się zjawiskiem chwili, tylko przez moment coś wnosi, pobudza – i tylko wtedy ma znaczenie, po upływie tej chwili obecność kobiety traci swój sens i staje się ona zbędna: już nie ma w niej światła, już nic mężczyźnie nie daje.

2.4. W wizji „świetlanej czystości kobiecej” mimo pozornej apoteozy kobiecości, konkretna kobieta jest pozbawiona jej osobowej wolności, a pozorny dialog mężczyzny z kobietą jest tylko jego wewnętrznym monologiem z wyobrażaną przez niego kobiecością. Dla realnej kobiety nie ma konkretnego miejsca w męskim obrazie świata stwarzającym pozory pełnego ukierunkowania na kobietę. Evdokimov krytycznie ocenia takie męskie zapatrywania na kobiecość: „Kobieta staje się całym światem dla mężczyzny w chwili, gdy mu służy jako wypełnienie upragnionej wizji, aby zaraz potem, spełniwszy swoją rolę stać się niczym”. Evdokimov nie godzi się na sprowadzanie kobiety do elementu męskiej samoafirmacji.

3. Kończąc wywód Evdokimov wzmacnia go – jako bizantyński teolog – argumentem św. Pawła: „u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny” (1 Kor 11,11). Evdokimov broni prawa kobiet do ich konkretności, także w przedstawiających je obrazach. Stwierdza, że wizja „świetlanej czystości kobiecej”, która nie uwzględnia realności kobiecego życia, stanowi tylko historię mężczyzn, a nie kobiet. **Marek Rembierz**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 2.4.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 10.4.2012 r.